GŁOS WYBRZEŻA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 204 (2438) GDAŃSK, SOBOTA 28, NIEDZIELA 29 SIERPNIA 1954 R. CENA 20 GR.

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Gdańsk Biblioteka

Przed nowym rokiem szkolnym

Widzicie nas? Jeszcze rok szkolny się nie zaczął, ale nie wytrzymaliśmy, by nie zobaczyć jak też wygląda nasza szkoła. Spieszno nam do niej.

Polska proponuje Francji zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej

Nota rządu PRL do rządu francuskiego

WARSZAWA PAP. W dniu 25 bm. ambasador PRL we Francji Stanisław Gajewski wręczył sekretarzowi stanu w MSZ republiki francuskiej p. Guerin de Beaumont notę następującej treści:

Rząd PRL parokrotnie zwracał się do zainteresowanych mocarstw i państw sąsiadujących z Niemcami, a w szczególności do Francji, wskazując na to, jak wielkie niebezpieczeństwo zagrażałoby pokojowi w wypadku odbudowy militaryzmu niemieckiego. Próby takiej odbudowy występują dziś pod postacią tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej". „Europejska wspólnota obronna" nieuchronnie prowadzi do odrodzenia Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów, sprzyja umacnianiu najbardziej agresywnych i imperialistycznych elementów w zachodnich Niemczech i zmierza do uczynienia z tego kraju dominującej siły militarnej w zachodniej Europie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że koła rządzące w Bonn i siły popierające je forsują wprowadzenie w życie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej", bynajmniej nie dla celów obronnych, lecz jedynie po to, aby jak najszybciej przystąpić do urzeczywistnienia planów podboju Europy. W planach tych, które są przedmiotem publicznych oświadczeń działaczy politycznych i wojskowych w Niemczech zachodnich, jawnie mówi się o oderwaniu polskich ziem zachodnich — mówi się o celach i zamierzeniach, których agresywny charakter w stosunku do Polski i Francji, nie może wzbudzać najmniejszych iluzji. Rzekomo obronny charakter tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" nie da się utrzymać w świetle trzeźwej analizy faktów, gdyż krajom wciąganym do tego porozumienia, z żadnej strony nie grozi niebezpieczeństwo, prócz jednego rzeczywistego i groźnego niebezpieczeństwa, jakie stanowi rozpętanie odwetowych żywiołów militarystycznych i hitlerowskich w Niemczech.

W tych warunkach rządy Polski i Francji powinny podjąć kroki, które by odwróciły ten niebezpieczny bieg wypadków i przyczyniły się do wzmocnienia bezpieczeństwa obu narodów.

Dlatego też celem wzmocnienia bezpieczeństwa Polski i Francji, jak również ogólnego bezpieczeństwa w Europie, rząd PRL proponuje rządowi francuskiemu zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej oraz przystąpienie do szczegółowych rozmów na ten temat w możliwie najszybszym terminie.

Zawarcie traktatu przymierza i pomocy wzajemnej między Polską i Francją stanowić będzie wkład w ogólnoeuropejski system bezpieczeństwa zbiorowego, którego zasady sformułowane zostały w propozycjach rządu ZSRR z dnia 10 lutego 1954 r. oraz w nocie z dnia 24 lipca 1954 r. Wzmacniając bezpieczeństwo zbiorowe w Europie, polsko - francuski traktat przymierza i pomocy wzajemnej odpowiadałby zasadom ogólnego systemu bezpieczeństwa powszechnego i podstawowym ideom karty Narodów Zjednoczonych.

Wysuwając te propozycje, rząd PRL uważa za konieczne podkreślić, że „europejska wspólnota obronna" w każdej postaci musi doprowadzić do powstania nowego Wehrmachtu, do całkowitego opanowania państwa zachodnio - niemieckiego, jego życia gospodarczego, polityki, wojska i całego życia

(Dokończenie na str. 2)

Cenny dar Indii dla ZSRR

MOSKWA PAP. W Akademii Sztuk Pięknych w ZSRR odbyła się 26 bm. uroczystość przekazania Ministerstwu Kultury ZSRR 20 dzieł hinduskich artystów - malarzy, jako daru rządu Indii.

Przekazując dzieła sztuki ambasador Indii Menon oświadczył: — Jestem szczęśliwy, że mogę w imieniu rządu Indii złożyć te obrazy w darze Ministerstwu Kultury ZSRR.

Knowania USA wobec Indochin

PARYŻ PAP. Dziennik „Liberation" donosi, że ambasador USA w Paryżu Dillon wręczył ostatnio notę rządowi francuskiemu, w której rząd Stanów Zjednoczonych domaga się, aby Francja nie nawiązała stosunków handlowych z Wietnamską Republiką Demokratyczną.

—Waszyngton pragnąłby rozciągnąć na Vietnam blokadę stosowaną wobec Chin Ludowych — pisze dziennik. Ponadto chce on doprowadzić do podziału Wietnamu na dwie części pod względem gospodarczym.

Przedstawiciele francuskiego szkolnictwa przybyli do Polski

WARSZAWA PAP. Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyła do Polski 14-osobowa delegacja francuskich profesorów szkół wyższych i ogólnokształcących. Wśród przybyłych znajdują się m. in. **Bernard Lavergne** — wybitny ekonomista i profesor na wydziale prawnym Sorbony, **Pierre Grappin** — prof. uniwersytetu w Nancy, **Jean Dresch** — prof. uniwersytetu w Paryżu.

Członkowie delegacji reprezentują ruch wybitnych intelektualistów francuskich, którzy w słynnej grupie „stu pięćdziesięciu" w roku 1950 wystosowali apel potępiający propagandę wojenną i domagający się rozwiązania spornych problemów między narodowych drogą bezpośrednich rokowań.

Pobyt delegacji francuskich intelektualistów niewątpliwie przyczyni się do dalszego zacieśnienia tradycyjnych więzów przyjaźni polsko-francuskiej i jest dowodem pogłębienia stosunków kulturalnych między obu narodami — służąc sprawie utrwalenia pokoju i współpracy między narodami.

Udany rewanż polskich piłkarzy

Warszawa - Moskwa 2:0

Rewanżowy mecz piłki nożnej Warszawa — Moskwa rozegrany 27 bm. w stolicy ZSRR zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 2:0.

Lepiej wykorzystać maszyny

W PGR naszego województwa mamy takich kombajnerów, jak Zakrzewski i Górski, którzy osiągnęli ok. 350 ha przeliczeniowych, jak Danowski i Majer, którzy uzyskali ponad 250 ha przeliczeniowych. Nie brak jednak również takich, którzy jak kombajner Prabucki nie osiągnęli nawet 100 ha przeliczeniowych. Z tego powodu przeciętna wydajność kombajnu PGR-owskiego w województwie gdańskim wynosi 146 ha przeliczeniowych. Kombajny POM-owskie mają jeszcze niższą przeciętną — 96 ha.

Ta dysproporcja w wydajności poszczególnych maszyn jest również jedną z przyczyn słabego tempa zbiorów i omłotów, jest jednym z czynników, który zaciążył na zaległościach w skupie.

Na niskiej wydajności kombajnów zaważyła w niektórych wypadkach niewłaściwa postawa kombajnerów, w o wiele większym stopniu jednak niezabezpieczenie frontu pracy przez ogniwa administracyjne. Np. w gospodarstwie Nowakowo II (zespół Elbląg) pszenica czysta nadająca się do sprzętu kombajnem czekała na snopowiązałkę, a kombajn kosił najbardziej zachwaszczone pole, w wyniku czego jego wydajność była bardzo niska.

Brak troski o jak najlepsze wykorzystanie parku maszynowego dla przyspieszenia omłotów i skupu jest w tej chwili w województwie zjawiskiem dość powszechnym i dlatego organizacje partyjne oraz rady narodowe powinny objawy tej beztroski energicznie zwalczać. W każdym z powiatów województwa gdańskiego można znaleźć pokaźną liczbę młocarń i kieratów, które, gdyby je uruchomić, spowodowałyby w sposób bardzo widoczny przyspieszenie tempa omłotów, a tym samym dostaw zboża.

Taki sam skutek przyniosłoby lepsze wykorzystanie maszyn będących w ruchu, gdyby nie przenoszono ich z gospodarstwa do gospodarstwa, ale uruchomiono w jednym miejscu i dowożono do nich zboże, jak to się robi w innych województwach. Na Wybrzeżu jednak nikt jeszcze nie pomyślał o zorganizowaniu tego rodzaju zbiorowych klepisk, natomiast toleruje się m. in. w gminie Straszewo, pow. Sztum, w sposób karygodny, 2- i 3-dniowe postoje młocarń w gospodarstwach.

Podobnie jest z wykorzystaniem maszyn i sprzętu do podorywek i siewu ozimin, z wykorzystaniem suszarek. I tutaj opóźnienia są następstwem słabej troski ze strony kierownictwa PGR, POM i GOM o jak najlepsze wykorzystanie każdego traktora, pługa, siewnika, suszarki, dla jak najszybszego wykonania zadań.

Nikomu, ani organizacjom partyjnym, ani radom narodowym nie wolno dłużej tolerować takiego stanu rzeczy. Słabe wykorzystanie sprzętu jest bowiem ogromnym marnotrawstwem, jest zaprzepaszczaniem pomocy, jakiej udzielają wsi partia i rząd, jest niweczeniem wysiłku klasy robotniczej, która niestrudzenie zwiększa produkcję maszyn rolniczych, wypełniając swój sojuszniczy obowiązek wobec chłopów.

Wysiłek klasy robotniczej, pomoc partii i rządu nie mogą być niweczone przez niedbalstwo. Maszyny muszą być wykorzystane w jak największym stopniu przez wieś, muszą jej ułatwić terminowe wywiązanie się z obowiązków wobec państwa. O tym powinni pamiętać zarówno ludzie obsługujący powierzony im sprzęt, jak i rady narodowe, kierownictwa PGR i POM, na których spoczywa obowiązek zapewnienia frontu pracy maszynom.

Wieś GDAŃSKA

Młóci zimno

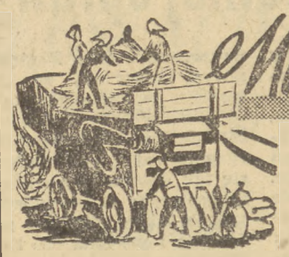

25 bm. zakończyli żniwa chłopi z gromad **Łęcze, Krasnylas, Pruchnik, Kamionek Wielki, Jagodowo** i **Rubno Wielkie** w powiecie elbląskim. Przystąpili oni natychmiast do omłotów — pisze nasz korespondent **Kowalczyk.** — Młocka jednak przebiega słabo, bowiem maszyny zostały źle wyremontowane, a drobnych awarii nie ma kto usuwać.

W takiej samej sytuacji znajdowali się chłopi z gromady **Kamienica Wielka.** W stodole u ob. **Bociana,** przez trzy dni stała uszkodzona młocarnia, ponieważ mimo interwencji chłopów u kierownika GOM w Pruchniku, ob. **Turowicza** nikt do Kamienicy Wielkiej nie przyjechał, by naprawić uszkodzenie. Dopiero, gdy sprawę przejęło w swe ręce Prezydium GRN młocarnia została naprawiona.

W gminie **Ryjewo** (pow. kwidzyński) wielu chłopów zakończyło już omłoty i obecnie odstawia zboże dla państwa. Ale są tu i tacy, którzy zwlekają z omłotami i opóźniają wykonanie planu przez gminę. Są to m. in. **Jan Kowalski** z gromady Rudniki, który posiada własną młocarnię, a omłotów dotychczas nie rozpoczął oraz z tej samej gromady: **Tadeusz Godlewski** i **Stefan Szaniaszek.**

Pow. Starogard — pierwszy w województwie wykonał miesięczny plan dostaw zboża

W dniu wczorajszym pow. Starogard pierwszy w naszym województwie wykonał miesięczny plan skupu zboża. Pow. Starogard od początku akcji skupu wysunął się na pierwsze miejsce spośród wszystkich powiatów naszego województwa.

Wysoki dzienny skup zboża powiat ten osiągnął dzięki systematycznemu organizowaniu zbiorowych manifestacyjnych dostaw zboża.

Odstawia dla PAŃSTWA

Pierwsi w pow. nowodworskim zorganizowali 25 bm. zbiorową dostawę zboża chłopi z gromady Junoszyno. Odstawili oni 7.647 kg żyta i pszenicy. W dniu tym roczny plan dostaw wykonali m.in. chłopi indywidualni z Junoszyna — ANTONI JAKUBCZYK I ANTONI OLSZAŃSKI.

Roczny plan dostaw wykonało również 32 mało i średniorolnych chłopów z gminy Ryjewo (pow. Kwidzyn).

W pow. kartuskim, w gminie Sulęczyno, w realizacji planu obowiązkowych dostaw zboża przodują małorolni, tacy jak FRANCISZEK CICHOSZ II z gromady Węsiory, JÓZEF NACZ z Borkowa i RUDOLF KULASIEWICZ z Podjaz.

Gromada Szpon w pow. kościerskim w zobowiązaniu podjętym dla uczczenia 22 Lipca, postanowiła zakończyć roczny plan obowiązkowych dostaw zboża do dnia 31 sierpnia. Większość chłopów z honorem realizuje to zobowiązanie. Ale są tu i tacy, którzy jeszcze nie rozpoczęli omłotów i zwlekają z odstawą. LEON ELAS, PAWEŁ BORZYCZKOWSKI i LEON GRUCHAŁA przeszkadzają w wykonaniu zobowiązania całej gromadzie.

Bezprawny zamach

Oświadczenie KPD w związku z nakazem aresztowania Maxa Reimanna

BERLIN PAP. Jak podaje agencja ADN, sekretariat kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) ogłosił oświadczenie w związku z wydaniem nakazu aresztowania Maxa Reimanna.

„Rząd Adenauera, stwierdza oświadczenie — wydał za pośrednictwem sędziego śledczego nakaz aresztowania przewodniczącego KPD Maxa Reimanna. Władze bońskie umotywowały nakaz aresztowania tym, że Max Reimann jest odpowiedzialny za opracowanie i ogłoszenie w listopadzie 1952 roku „programu narodowego zjednoczenia Niemiec".

Program narodowego zjednoczenia Niemiec, opracowany przez KPD, jest programem porozumienia między Niemcami. Proklamuje on walkę przeciwko „układowi ogólnemu" i „europejskiej wspólnocie obronnej", które zagrażają pokojowi i istnieniu naszego narodu.

Nakaz aresztowania jest bezprawnym zamachem na naszą partię i jej kierownictwo.

Rejs pokoju »Batorego«

OSLO PAP. Dziennik „Friheten" donosi, że 26 sierpnia ze Sztokholmu udał się w „rejs pokoju" statek „Batory". Na pokładzie statku znajduje się 800 pasażerów z krajów Europy północnej. Statek odwiedzi kraje nadbałtyckie: Danię, NRD, Polskę, Finlandię i ZSRR. Podróż ta zorganizowana została z inicjatywy Szwedzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

„Rejs pokoju" potrwa dwa tygodnie.

Sieje oziminy

Żniwa dobiegają końca. Na wsi gdańskiej trwają obecnie omłoty, spółdzielcy i chłopi indywidualni dostarczają zboże dla państwa. I chociaż podorywki i siew ozimin nie przebiegają zadawalająco, z każdym dniem zwiększa się obszar pól zasianych rzepakiem, rozpoczyna się siew jęczmienia.

Jedną z pierwszych spółdzielni produkcyjnych na Wybrzeżu, która ukończyła siew rzepaku i jęczmienia na obszarze 10 ha jest spółdzielnia w Nowakowie, pow. elbląski.

A jak przebiega siew ozimych w Waszej spółdzielni, w Waszej gromadzie i gospodarstwie? Czy pomyśleliście o dotrzymaniu terminu?

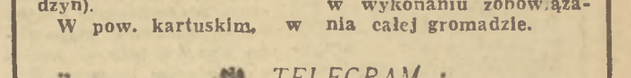

PIĘKNO NOWEJ WARSZAWY

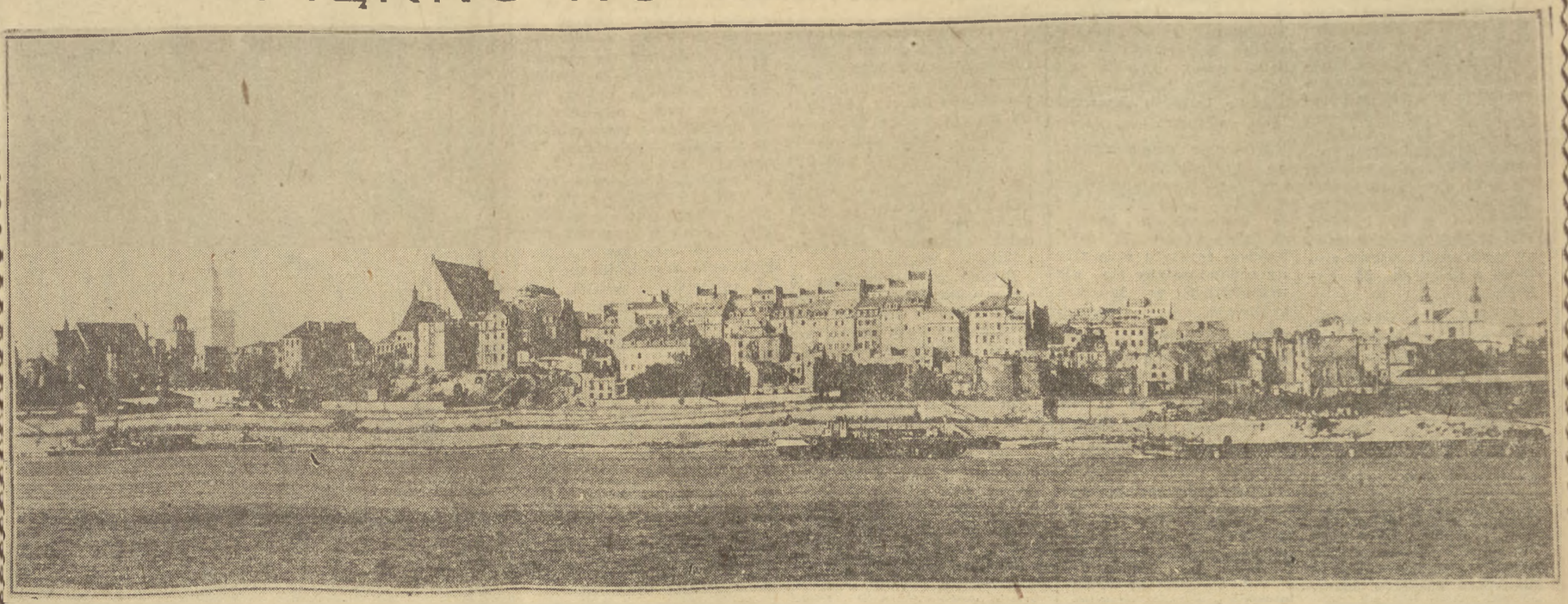

Kompletnie zburzona przez hitlerowców, Warszawa powstała z ruin. Tam gdzie jeszcze niedawno widniały kikuty zbombardowanych domów, wznoszą się dziś wspaniałe bloki mieszkalne. M. in. odbudowane zostało serce stolicy — Stare Miasto. Na zdjęciu: widok z Pragi na Stare Miasto. CAF — fot. Szyporko

W imię wspólnej sprawy

Na przestrzeni wieków splatają się interesy narodów polskiego i francuskiego. Historia wykazała, że niepodległość i bezpieczeństwo Polski i Francji warunkują się wzajemnie. Prawdę tę potwierdzili między innymi politycy francuscy, którzy przed kilku miesiącami odwiedzili Polskę i w sprawozdaniach z podróży podkreślali konieczność zacieśnienia polsko - francuskich stosunków w imię zabezpieczenia obu krajów przed groźbą niemieckiego militaryzmu. A następnie angielski „Times" stwierdzał: „We Francji daje się do zrozumienia, iż wspólnota interesów sprawia, że Francja i Polska mogłyby być naturalnymi sojusznikami podobnie jak w przeszłości. Pod pewnymi względami można stwierdzić, że sytuacja jest obecnie nawet lepsza, ponieważ Polska jest dziś związana traktatami nie tylko z Czechosłowacją i Rumunią, lecz również ze Związkiem Radzieckim".

Tą właśnie troską o zabezpieczenie obu narodów przed groźbą odradzającego się militaryzmu niemieckiego oraz o rozwój stosunków gospodarczych i kulturalnych, mających tak piękne tradycje w dziejach obu narodów przepojona jest nota rządu polskiego, wystosowana do rządu francuskiego w sprawie zawarcia traktatu przymierza i pomocy wzajemnej. Celem tego traktatu jest wzmocnienie bezpieczeństwa Francji i Polski. Dzięki poparciu bowiem Waszyngtonu znów odradzają się odwetowe, militarystyczne siły w Niemczech zachodnich, siły zagrażające w równym stopniu Polsce i Francji, zagrażające pokojowi.

Kuchennymi schodami, tj. przez tzw. „europejską wspólnotę obronną" czy też frontowymi, tj. za pośrednictwem paktu atlantyckiego lub drogą bezpośrednich umów mocarstw zachodnich z Niemcami Adenauera, Manteuffla, Kesselringa pragnie się wprowadzić militaryzm niemiecki na forum europejskie. Czymże bowiem jest EWO?

Nota polska wskazuje, że „agresywny charakter planów w stosunku do sąsiadów Niemiec, przede wszystkim zaś w stosunku do Polski i Francji, nie może wzbudzać najmniejszej iluzji". Któż to ma bronić Francji? Imperializm niemiecki i hitlerowski Wehrmacht? Francja miała już na konferencji brukselskiej przedsmak losu, jaki jej pragnie zgotować imperializm niemiecki. W tej jeszcze nie funkcjonującej wspólnocie zachodnio-europejskiej sześciu państw Adenauerowi udało się zorganizować jednolite a wrogie Francji stanowisko pięciu państw — uczestników EWO.

Adenauer i Amerykanie wszystkich używają środków, by wymusić na Francji ratyfikację układu EWO. A układ ten, jak stwierdził najbliższy do niedawna współpracownik Adenauera, członek komisji spraw zagranicznych bońskiego Bundestagu Karl Franz Schmidt-Wittmack — zawiera również tajne klauzule, ustalone na tajnych konferencjach między przedstawicielami USA i Niemiec zachodnich w czerwcu i lipcu br. w Bad Godesberg. Klauzule te przewidują „wystawienie kontyngentu niemieckiego składającego się z 24 dywizji, a nie — jak pierwotnie przewidywano — z 12 dywizji. Wzięto przy tym pod uwagę stworzenie rezerwy złożonej z dalszych 24 dywizji.

Militaryzm zachodnio-niemiecki bynajmniej nie usiłuje ukryć swych zamiarów. W oficjalnych wystąpieniach odwetowcy zachodnio-niemieccy mówią wyraźnie, że chcieliby z naszych ziem zachodnich znów uczynić swą kolonię. A na licznych zjazdach dawnych formacji hitlerowskich mówi się bez obsłonek: „Miejmy tylko nasz Wehrmacht — to wówczas inaczej porozmawiamy z Francją o Zagłębiu Saary, o Alzacji i Lotaryngii". Jak ujawnił poseł Schmidt — Wittmack, sam Adenauer, mówiąc o Zagłębiu Saary, obiecywał, że „po wejściu w życie układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" pozycja republiki związkowej wzmocniłaby się tak dalece, że rozwiązane zostałyby w odpowiedni sposób także pozostałe polityczne i gospodarcze kwestie sporne".

Toteż przytłaczająca większość narodu francuskiego nie ma złudzeń co do tego, jakim celom ma służyć osławiona EWO. Świadczą o tym nie tylko wypowiedzi przedstawicieli klasy robotniczej, ale także stanowisko znacznego odłamu polityków mieszczańskich. Przypomnijmy chociażby wypowiedzi de Gaulle'a, Daladiera, Herriota, Soustelle'a i wielu, wielu innych.

Wiedzą oni wszyscy — i wie o tym cały świat — że zwykłym kłamstwem jest twierdzenie, że dla Francji istnieje jedynie wybór między odwetową armią niemiecką w ramach EWO, albo armią niemiecką przez nikogo nie kontrolowaną. Wybór jest bowiem całkiem inny: albo hitlerowski Wehrmacht w ramach czy poza ramami EWO i groźbę wojny albo też bezpieczeństwo zbiorowe i pokój. I rzecz w tym, że bez Francji, bez jej udziału w ogóle nie można będzie odrodzić hitlerowskiego Wehrmachtu, nie można będzie rozbić Europy na dwa przeciwstawne sobie bloki państw. Zdaje sobie z tego sprawę Adenauer i jego amerykańscy wspólnicy, co tak nie dwuznacznie podkreśla zarówno prasa bońska jak i prasa angielska i amerykańska. Dlatego właśnie tak potężny nacisk wywierany jest na Francję, dlatego pragnie się ją pozbawić mocarstwowego znaczenia. A jak podkreśla nota polska — „bezpieczeństwo, niepodległość i wielkomocarstwowe stanowisko Francji leży w najżywotniejszym interesie Polski".

EWO nie jest zatem wewnętrzną sprawą Francji czy innych państw — uczestników układu. Jest to sprawa wszystkich narodów europejskich, gdyż wprowadzenie EWO w życie wyłącza możliwość pokojowego zjednoczenie Niemiec, uwiecznia utrzymanie militarystycznych Niemiec zachodnich pod kierunkiem tych samych hitlerowców, którzy dążyli do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego, jak i innych narodów sąsiadujących z Niemcami. „Możliwość pokojowego uregulowania kwestii niemieckiej — czytamy w nocie polskiej — jest sprawą „o istotnym znaczeniu dla bytu narodowego Polski jak i Francji". Dlatego zarówno naród polski jak i naród francuski tak gorąco popierają radzieckie propozycje ogólnoeuropejskiego paktu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. W propozycjach tych widzą bowiem gwarancję, że nigdy militaryzm niemiecki nie będzie mógł zagrozić bezpieczeństwu jakiegokolwiek narodu europejskiego. Że nigdy nie powtórzą się Oświęcimy i Buchenwaldy, że wreszcie, „układ ten dałby wszystkim narodom poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa oraz możność skupienia sił na pokojowym budownictwie bez lęku przed agresją czy jakąkolwiek ingerencją w sprawy każdego suwerennego państwa".

Zawarcie proponowanego Francji przez Polskę traktatu stanowiłoby wielki wkład w dzieło wzmocnienia bezpieczeństwa Europy. W myśl bowiem traktatu obie strony zobowiązałyby się nie uczestniczyć w żadnych koalicjach wymierzonych przeciwko jednej ze stron, lecz konsultować się wzajemnie, gdyby powstała groźba napaści ze strony odwetowców niemieckich, i użyczyć sobie niezwłocznie pomocy, gdyby którakolwiek ze stron została napadnięta. Obie strony zobowiązałyby się popierać wzajemne wysiłki zmierzające do pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

K. G.

Doświadczenie historii dyktuje
by o losach Europy decydowano zbiorowo
Odpowiedzi na ankietę dziennika „Trud"

MOSKWA PAP. Redakcja dziennika „Trud" zwróciła się do przedstawicieli społeczeństwa szeregu krajów europejskich z prośbą, o udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaki jest ich stosunek do planów „europejskiej wspólnoty obronnej" i do idei utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. 27 sierpnia „Trud" opublikował odpowiedzi na tę ankietę, szeregu działaczy społecznych i związkowych, robotników i przedstawicieli inteligencji postępowej.

Podajemy wyjątki z niektórych wypowiedzi.

Prof. Erich Correns, przewodniczący Prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, pisze m. in.:

Inspiratorzy układów wojennych z Bonn i Paryża boją się bezpieczeństwa zbiorowego, ponieważ bezpieczeństwo zbiorowe jest właśnie tym środkiem, który może zapobiec planowanej przez nich wojnie i zapewnić Europie pokój.

Dla nas Francuzów plan utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej" (EWO) jest oszustwem — stwierdza **redaktor naczelny dziennika „Liberation" (Paryż) Fourrier.** Plan ten w niedopuszczalny sposób ogranicza suwerenność Francji i stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla sprawy pokoju.

Jako były partyzant, a obecnie zwykły **robotnik mediolański** — pisze **Bruno Peretti** — w pełni odrzucam plany utworzenia EWO. Zamknięte ugrupowania militarne nigdy nie prowadziły do dobrego.

Nas, Włochów, podobnie jak wszystkich Europejczyków żywo interesują losy Europy. Doświadczenie historii, zdrowy rozsądek dyktują, by o losach Europy decydowano wspólnie, zbiorowo, by decydowała o tym cała, a nie „mała" Europa.

Wokół wydarzeń w Brazylii

Przedśmiertny list Vargasa

LONDYN PAP. Jak donoszą z Rio de Janeiro, przedśmiertny list, który leżał obok ciała prezydenta Vargasa, stwierdza, że opozycja w Brazylii i siły międzynarodowe przeszkadzały do poprawy bytu „szarego człowieka Brazylii". Wskazując na opozycję wewnątrz kraju i za granicą przeciwko takim jego najważniejszym planom, jak polityka w dziedzinie przemysłu naftowego i elektrycznego, ustawy o minimum płac i o podatkach od nadmiernych zysków, prezydent Vargas stwierdził, że opozycja usiłując go zmusić do milczenia, obrzucała go „oszczerstwami i kalumniami".

EWO - to spisek
zmierzający do pozbawienia Francji suwerenności
Oświadczenie de Gaulle'a

PARYŻ PAP. Kampania przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej" rozwija się we Francji z coraz większą siłą, jednocząc wszystkie warstwy społeczeństwa i osobistości o różnych poglądach politycznych. Przeciwnicy EWO powołują się częstokroć na odmienne motywy, ale dochodzą do wspólnego wniosku: układ o EWO jest zgubny dla Francji.

Agencja France Presse donosi, że w czwartek wieczorem gen. de Gaulle złożył oświadczenie, w którym scharakteryzował układ o EWO jako „spisek, który zmierza do pozbawienia Francji jej suwerenności, do odebrania jej armii, do oddzielenia jej od obszarów zamorskich". Gen. de Gaulle odnosi wrażenie, że układ ten wkrótce upadnie, gdyż naród francuski odmawia przyjęcia go.

W dalszym ciągu swego oświadczenia de Gaulle przypomina, że idea tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" była niegdyś tworem jednego z rządzących polityków francuskich. A jednak kolejne gabinety francuskie — podkreśla de Gaulle — wystrzegały się zażądania ratyfikacji tego układu, tak oczywisty był wstręt całego kraju. De Gaulle nawołuje do zapoczątkowania polityki prawdziwie francuskiej.

Nota rządu PRL do rządu francuskiego

(Dokończenie ze str. 1)

publicznego przez najbardziej agresywne, odwetowe i hitlerowskie elementy. Oznacza ona również hegemonię tych właśnie elementów w Europie zachodniej i utratę swobody decyzji krajów wchodzących w skład „wspólnoty", co w ostatecznym wyniku prowadzi do nowej wojny światowej. W związku z tym powstaje niebezpieczeństwo, że Francja wbrew swym interesom narodowym zostanie wciągnięta przez organizatorów tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" na drogę wiodącą do wojny przeciw krajom Europy wschodniej.

Bezpieczeństwo, pokój i niepodległość każdego z krajów europejskich niezależnie od jego ustroju może natomiast zapewnić ogólnoeuropejski układ o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie, proponowany przez rząd ZSRR. Układ o zbiorowym bezpieczeństwie ułatwiłby uregulowanie problemu niemieckiego i przywrócenie narodowi niemieckiemu jedności i suwerenności na zasadach pokojowych i demokratycznych. Równocześnie układ ten dałby wszystkim narodom poczucie stabilizacji i bezpieczeństwa oraz możność skupienia sił na pokojowym budownictwie bez lęku przed agresją, czy jakąkolwiek ingerencją w sprawy każdego suwerennego państwa.

Możliwość rozwiązania doniosłych problemów międzynarodowych w drodze stopniowego usuwania trudności w stosunkach między państwami została potwierdzona w Genewie, gdzie rozwiązano długoletni i bolesny spór polityczny i militarny, wtedy gdy na polach bitwy lała się krew. W rozwiązaniu tych problemów brali czołowy udział przedstawiciele Francji i ZSRR.

Pokojowe uregulowanie sprawy niemieckiej jest sprawą o istotnym znaczeniu dla bytu narodowego Polski, jak i Francji. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że od decyzji Francji zależy obecnie w poważnym stopniu wybór właściwej drogi dla zapewnienia bezpieczeństwa w Europie.

Postawa Francji może udaremnić odbudowę odwetowego Wehrmachtu zarówno w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej", jako też w każdej innej postaci.

Zabierając głos w tej sprawie, Polska, ożywiona przyjaźnią wobec Francji i troską o bezpieczeństwo obu naszych narodów, powołuje się na wielowiekowe i chlubne tradycje więzi kulturalnej, łączącej nasze kraje, na braterstwo broni żołnierzy polskich i francuskich, na krew przelaną w ciężkich bojach ramię w ramię z Francuzami, prowadzonych przeciw niemieckim zaborcom przez żołnierzy polskich we Francji w latach pierwszej wojny światowej, przez kombatantów polskich w latach 1939 — 40, przez dziesiątki tysięcy Polaków we francuskim ruchu oporu podczas drugiej wojny światowej. Polska zabiera głos w doniosłej chwili dziejowej, przypominając bratniemu narodowi francuskiemu straszliwy los obu naszych narodów, zgotowany im podczas ostatniej wojny przez te same siły, którym „europejska wspólnota obronna" pozwoliłaby odżyć i umocnić się.

Historia wykazała, że bezpieczeństwo, niepodległość i wielkomocarstwowe stanowisko Francji leży w najżywotniejszym interesie Polski, jak również niepodległość i rozwój sił Polski leży w interesie Francji.

Dlatego właśnie szczególną rolę odegrać może traktat przymierza i pomocy wzajemnej, który połączyłby nowymi więzami naród polski i francuski.

Rząd PRL proponuje, aby traktatem tym obie strony zobowiązały się:

a nie uczestniczyć w żadnych koalicjach, ani też nie zawierać żadnych porozumień, które byłyby wymierzone przeciw jednej ze stron,

b konsultować się wzajemnie za każdym razem, gdyby powstała groźba napaści ze strony odwetowych sił militaryzmu niemieckiego w stosunku do jednej ze stron,

c popierać wzajemne wysiłki zmierzające do ugruntowania zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i pokojowego uregulowania zagadnienia niemieckiego.

d użyczyć natychmiast wszelkiej pomocy i poparcia stronie, która zostałaby napadnięta przez wojska niemieckie,

e rozwijać współpracę gospodarczą i kulturalną w celu umocnienia przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami.

f wykonywać zobowiązania wynikające z traktatu w duchu karty Narodów Zjednoczonych.

Zawarcie traktatu, proponowanego przez rząd PRL wzmocni więzy, łączące Francję z Polską, wzmocni bezpieczeństwo Republiki Francuskiej i Polski, a tym samym przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa całej Europy.

Krasnowodsk — brama Turkmenii

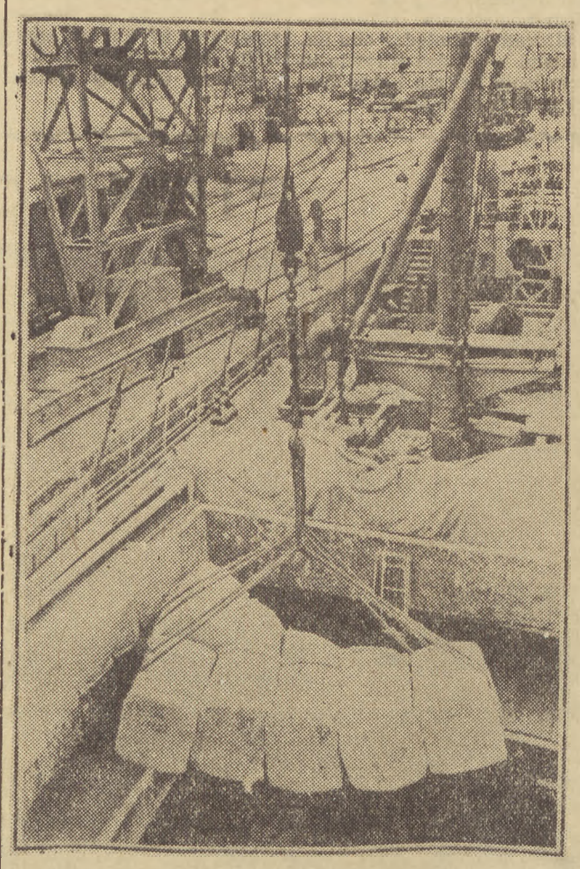

Morze Kaspijskie stanowi najdogodniejszą drogę do Turkmeńskiej SRR z zachodu. Drogą tą przez Krasnowodsk przybywa do Republiki Turkmeńskiej większość towarów.

Na zdjęciu: Załadunek towarów w porcie w Krasnowodsku. *Fot. CAF*

Polityka Adenauera
prowadzi do napięcia w atmosferze międzynarodowej
Oświadczenie Schmidt-Wittmacka na konferencji prasowej w Berlinie

Jak już donosiliśmy, na konferencji prasowej w Berlinie poseł do Bundestagu Schmidt - Wittmack, który ostatnio przeszedł do NRD, złożył oświadczenie dla prasy. Wczoraj podaliśmy pierwszą jego część. Poniżej publikujemy dokończenie oświadczenia Schmidt-Wittmacka.

Tak więc kanclerzowi udało się przezwyciężyć opór we własnej frakcji przeciwko planowi Van Natersa (w sprawie Zagłębia Saary — przyp. red.) przez wyraźne podkreślenie, iż po wejściu w życie układu o EWO pozycja republiki związkowej wzmocniłaby się tak dalece, że rozwiązane zostałyby w odpowiedni sposób także pozostałe polityczne i gospodarcze kwestie sporne. Ten pogląd kanclerza pokrywa się z opinią rozpowszechnioną w kołach przemysłowych spod znaku „wspólnoty węgla i stali", że przy pomocy EWO silniejszy potencjał niemiecki z natury rzeczy dopomoże do przeforsowania stanowiska niemieckiego.

Z faktów tych wywniosko wałem, że jednostronna orientacja polityki kanclerza prowadzi do napięcia w atmosferze międzynarodowej i ostatecznie mieć może dla Niemiec nie dające się wprost przewidzieć następstwa. Świadczy o tym z przerażającą wyrazistością referat wygłoszony przez gen. Heusingera w połowie lipca br. przed komisją do spraw EWO na temat strategii atomowej i skutków przyszłej wojny. W tonie suchym i rzeczowym mówił Heusinger o rodzajach i działaniu bomb atomowych i o konieczności odpowiedniej obrony. Mówił on o bombie atomowej jako o najskuteczniejszym środku niszczenia zakładów zaopatrzenia ludności i zagrożenia aprowizacji. Zakomunikował on, że w Niemczech zachodnich stacjonuje 30 dział atomowych i że każdy pocisk wystrzelony z takiego działa ma moc bomby rzuconej na Hiroszimę.

Dla mnie, jak i dla wielu innych posłów jasne jest, że wojna atomowa rozegra się przede wszystkim na terytorium Niemiec i Europy. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie tylko te, lecz również poprzednio wspomniane okoliczności skłaniają do rozwagi także innych posłów. Toteż słychać często wypowiedzi przeciwko jednoosobowej polityce, ale niestety prawie wyłącznie w rozmowach prywatnych lub w ściślejszym gronie. Tłumaczy się to tym, że prawdziwie wolna wymiana poglądów w łonie frakcji jest w obecności kanclerza niemożliwa, gdy chodzi o sprawy istotne. Jego apodyktyczne stanowisko, jego metoda świadomego przejaskrawiania albo też osłabiania problemów, jego system osobistego wpływania na poszczególnych posłów — wszystko to uniemożliwia swobodną i pogłębioną dyskusję w łonie frakcji.

Można było poczynić interesujące spostrzeżenia, jak w razie wyłonienia się trudności kanclerz wzywał do siebie pojedyńczo przywódców frakcji koalicyjnych i nawracał ich na swój punkt widzenia.

Gdy uświadomiłem już sobie sytuację w całej rozciągłości, próbowałem zresztą również w Bonn skłonić niektórych wybitnych kolegów frakcyjnych do zajęcia mocnego stanowiska wobec kanclerza. Tak więc jeszcze niedawno zwróciłem z naciskiem uwagę przywódcy frakcji, von Brentano i kierownikowi frakcji parlamentarnej, dr Krone, na mój konflikt sumienia. Oświadczyłem, że obecnie należy za wszelką cenę zahamować marsz drogą EWO. Nie można już tolerować takiego stanu rzeczy, by sprawy zjednoczenia Niemiec i zagadnienia polityki wewnętrznej odsuwano wciąż na ostatni plan i by polityce wewnętrznej zagrażała polityka zagraniczna.

W rozmowach tych stwierdziłem, że należy wreszcie przystąpić do realizacji zadań społecznych CDU. Tę moją opinię wzmocniły wielokrotne wypowiedzi z kół, wyborców. Niepokoiły mnie w szczególności nie rozwiązane problemy socjalne, które ostatnio doprowadziły do poważnego napięcia w moim mieście rodzinnym — Hamburgu. Jakkolwiek te moje myśli znalazły oddźwięk u wyżej wymienionych posłów, nie mogłem jednak dostrzec u nich gotowości do szybkiego działania.

Polityka EWO uprawiana przez kanclerza związkowego Adenauera nie jest niczym innym, gdy patrzy się na nią z Bonn, jak wyrazem polityki siły i prowadzi, jak dowiodła Brukselа, w ślepą uliczkę. Stanąłem więc przed koniecznością powzięcia decyzji: albo czekać dalej, albo też otwarcie przedstawić moje poglądy. Zdecydowałem się na to spotkanie. Pragnę zapewnić moich przyjaciół partyjnych i wyborców, że nie wyrzekłem się przez to bynajmniej zasad naszej partii. W mojej dalszej działalności politycznej starać się będę pracować w duchu chrześcijańsko - demokratycznym, na rzecz polityki porozumienia.

Następnie zabrał głos podsekretarz stanu prof. Norden, który powiedział m. in.:

Pragnę z tego miejsca zaapelować w imieniu komitetu jedności Niemiec do wielu wybitnych osobistości politycznego, gospodarczego i kulturalnego życia Niemiec zachodnich, by zerwały ze swą cichą opozycją wobec Adenauera i jawnie odmówiły poparcia jego polityce podziału Niemiec, aby wspólnie z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy jednym stole obrad opracowały konstruktywne rozwiązanie problemu niemieckiego, ponieważ tylko w drodze rokowań jedność Niemiec może być przywrócona. Niechaj wraz z nami zwrócą się do czterech mocarstw okupacyjnych z prośbą o zwołanie nowej konferencji w sprawie Niemiec, ponieważ tylko w drodze rokowań traktat pokojowy z Niemcami może być urzeczywistniony, a pokój w sercu Europy przywrócony.

Odpowiedzi Schmidt-Wittmacka na pytania korespondentów

Po złożeniu oświadczenia poseł Schmidt - Wittmack odpowiedział na szereg pytań, zadanych mu przez licznie zebranych dziennikarzy niemieckich i zagranicznych. Poniżej w skrócie podajemy pytania korespondentów i odpowiedzi Szmidt - Wittmacka.

KORESPONDENT „SOS" (BERLIN ZACHODNI): Czy wiadomo panu, jaka była reakcja np. Francji na nominację Manteuffla i innych generałów hitlerowskich, jak Heusinger? Czy wiadomo panu coś o tzw. dodatkowych klauzulach układu paryskiego?

SCHMIDT - WITTMACK: Wiadomo mi, że nominacje te wywołały złe wrażenie. Jeśli chodzi o układ paryski, to mogę powiedzieć, że coś niecoś wiadomo mi o tych klauzulach.

KORESPONDENT AGENCJI REUTERA: Powiedział pan, że wiadomo jest panu coś o tajnych klauzulach układu o armii europejskiej. Czy mógłby pan coś nam na ten temat powiedzieć, a jeśli nie, to dlaczego?

SCHMIDT - WITTMACK: Na to „dlaczego" mogę bardzo łatwo odpowiedzieć. Po pierwsze — zaraz oskarży się mnie o „zdradę". Poza tym uważam, że inne czynniki są do tego powołane.

PRZEDSTAWICIEL „UNION PRESSEDIENST": Czy mógłby pan coś powiedzieć o kurczeniu się bazy Adenauera w łonie jego partii oraz wśród jego byłych wyborców?

SCHMIDT - WITTMACK: Jeśli jestem dobrze poinformowany, to część wyborców odwróciła się od niego. Można to już wyczuć w rozmowach. Widać to również w jego własnej partii. Poseł Schmidt - Wittmack podkreśla, że z krytyką spotyka się nie tylko polityka zagraniczna Adenauera, lecz również jego polityka wewnętrzna.

KORESPONDENT „NEUES DEUTSCHLAND": W oświadczeniu swym mówił pan o konieczności przywrócenia jedności Niemiec. Czy mógłby pan powiedzieć, jaką drogą, pańskim zdaniem do tego prowadzi?

Schmidt - Wittmack: Uważać będę za moje zadanie nawiązanie rozmów z zachodem i kołami na zachodzie, aby pogłębić przedstawione tutaj przeze mnie koncepcje polityczne. Podejmę próbę przekształcenia jednostronnej polityki w politykę prawdziwie niemiecką, będę mógł nadal działać w tym kierunku w duchu chrześcijańsko-demokratycznym.

KORESPONDENT NEUE ZEIT: Jak ocenia pan stanowisko frakcji CDU w Bundestagu wobec propozycji Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej?

Schmidt - Wittmack: Propozycje Izby Ludowej nie były rozpatrywane w Bundestagu.

Z mistrzostw lekkoatletycznych Europy

W piątek w trzecim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Bernie, Polacy uzyskali następujące wyniki:

W półfinale biegu na 800 m Potrzebowski zajął 5 miejsce w czasie 1:57,2 i nie wszedł do finału. Konkurencję tę wygrał Węgier Bengali w doskonałym czasie 1:50,0.

W skoku w dal mężczyzn Iwański jak i Ratajczak uzyskali minimum kwalifikując się do finału. Iwański skoczył na odległość — 7,18 m, a Ratajczak — 7,17 m. Konkurencje kobiet: Lerczakówna zajęła na 100 m czwarte miejsce w czasie 12,2 a Jesionowska piąte — 12,4. Obie nie weszły do finałów.

W finale biegu na 800 m Pestkówna uplasowała się na 5 miejscu w czasie 2:12,6 za Olkalenko (ZSRR) — 2:08,8, Leiter (Anglia) 2:09,8, Łysenko (ZSRR) 2:11,2.

W przedbiegu na 800 m ppł. — Bocianówna i Duńska zajęły w swojej serii drugie miejsce i zakwalifikowały się do finału. Bocianówna wyrównała rekord Polski — 11,4, a Duńska uzyskała czas 11,6.

Pięciobój kobiet wygrała Czudina (ZSRR) 4526 pkt. Nasza reprezentantka Iłwicka znalazła się na 6 miejscu — 4230 pkt.

Mistrzem Europy w kuli został Skobla (CSR) 17,20 m, a finał biegu 100 m kobiet wygrała Turowa (ZSRR) w czasie 11,3.

Z ostatniej chwili

Z Londynu donoszą, że rząd W. Brytanii ma wystosować protest w związku z ostrzelaniem przez czangkaiszekowców angielskiego frachtowca u wybrzeży Taiwanu.

SIEDEM WYPRAW ŻEGLARZA CZEN-HE

W okresie gdy do starożytnej Europy dochodziły wraz z transportami „korzeni" wieści o dalekiej, osobliwej krainie „Cipangu" — na odległych morzach Azji i Oceanii pływały już olbrzymie flotylle okrętów, zdobnych w kunsztownie rzeźbione kasztele i pstre żagle. Toczyły się tam bitwy morskie, w których udział brały setki okrętów i prowadzono dalekie wyprawy odkrywcze. O historii morskiej narodu chińskiego wiemy bardzo niewiele, mimo że łączą nas dzisiaj z Chinami stosunki bliższe niż kiedykolwiek. A przecież Chiny posiadają bogate tradycje morskie, szczycą się szeregiem sławnych żeglarzy i podróżników.

Posłuchajmy dziś o jednym z nich... Nazywał się — Czen-he.

EPOKA wielkich odkryć geograficznych rozpoczęła się dla Europy zachodniej stosunkowo późno, bo dopiero w XV stuleciu, kiedy to Portugalczycy, w poszukiwaniu drogi morskiej do Indii, zaczęli posuwać się wzdłuż zachodnich wybrzeży Afryki. Dopiero w końcu lat trzydziestych tego wieku opłynęli oni Przylądek Zielony (w dzisiejszym Senegalu), a minęło dalszych 50 lat, zanim w 1488 roku osiągnęli żeglarze portugalscy Przylądek Dobrej Nadziei na południowym krańcu Czarnego Lądu. Do Kalikutu na zachodnim wybrzeżu Indii dotarli pod wodzą **Vasco da Gamy** dopiero w 1498 roku — przy pomocy arabskiego pilota **Ibn-Mandżida.**

Skromne to były wyprawy pod względem zaopatrzenia i ilości biorących w nich udział ludzi i okrętów, podobnie zresztą jak i inne ówczesne podróże. W tak płodnej w następstwa pierwszej wyprawie Kolumba wzięło np. udział zaledwie 90 ludzi na trzech niewielkich statkach, w drugiej jego wyprawie — olbrzymiej według zdania współczesnych — 1500 ludzi na 17 okrętach. Magellan miał ze sobą 5 okrętów i niespełna 400 ludzi.

Jakże potężne w porównaniu z tym i wspaniale zaopatrzone były wielkie oceaniczne wyprawy, które na początku XV wieku wyruszyły z portów chińskich pod dowództwem znakomitego żeglarza **Czen-he.**

Wyprawy te były uwieńczeniem wielowiekowych tradycji chińskiej żeglugi. Chińczycy już w czasach starożytnych posiadali doskonałe

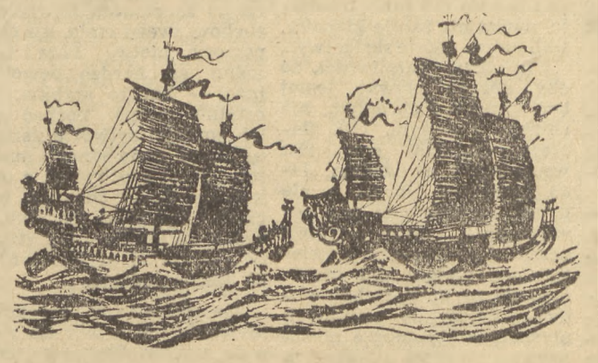

W pocz. XV wieku wyruszyła z chińskich portów olbrzymia flota żeglarza Czen-he, udając się w daleki, odkrywczy rejs na morza południowe i ku malabarskim wybrzeżom Indii.

wiadomości o najrozmaitszych krajach środkowej, południowo-wschodniej i południowej Azji, podróżowali po nich, utrzymywali stosunki handlowe i dyplomatyczne. Już przed początkiem naszej ery podróż morska z Chin do Indii nie była uważana za coś niezwykłego.

Po zwycięstwie nad flotą japońską koło wyspy Riukiu w 1375 roku Chiny stały się potężnym mocarstwem morskim. Istniały wtedy szkoły nawigacyjne, z których wychodzili doskonali żeglarze.

Jednym z nich był Czen-he. Pragnąc utrwalić stosunki handlowe z dalekimi krajami zamorskimi, a jednocześnie zbadać morza i lądy, do których statki chińskie docierały, opracował on plan wielkiej ekspedycji na zachodnie i południowe morza.

Ażeby zrealizować śmiały plan, trzeba było zorganizować ekspedycję na ogromną skalę i przerzucić na zachód i na południe całą armię kupców, rzemieślników, rolników, marynarzy, żołnierzy. Przy tym jedna ekspedycja nie była wystarczająca. Trzeba było wyprawić ich kilka, zarówno dla zapewnienia bezpieczeństwa nowozałożonym faktoriom, jak i dlatego, by w oparciu o już istniejące bazy, wyruszyć na dalsze morza.

Łatwo sobie wyobrazić, ile trudności w owym czasie trzeba było pokonać, aby doprowadzić do skutku podobne przedsięwzięcie. Ostatecznie jednak plan Czen-he został zatwierdzony przez nowego cesarza Jun-le i w lipcu 1405 roku wyruszyło w daleką podróż 60 wielkich, dwu lub trzymasztowych dżonek — mocnych, zwrotnych i pojemnych.

Na każdym okręcie płynęło 400—500 ludzi. Razem w wyprawie wzięło udział prawie 28.000 ludzi Jest to liczba imponująca, jeżeli wziąć pod uwagę, że w owym czasie niewiele więcej mieszkańców liczyły największe miasta europejskie, jak Paryż, Rzym czy Wiedeń.

Oprócz załogi i pasażerów oraz zapasów i przedmiotów potrzebnych w czasie podróży, okręty wiozły wielkie ilości towarów i materiałów, niezbędnych dla zaopatrzenia faktorii, które miały być założone.

Pierwsza ekspedycja Czen-he trwała dwa lata i cztery miesiące. Założył on faktorie na Sumatrze i dopłynął do Kalikutu na malabarskim wybrzeżu Indii, tam, gdzie po

(Dokończenie na str 2)

MIECZYSŁAW CZYCHOWSKI

WIERSZE

Rozmowa z matką

Moja matka ma szorstkie dłonie
I twarz w trosce zmarszczkami pociętą,
Łzy ma w oczach, gdy mówi do mnie:
— Trudną młodość miałam, mój synku.

Dziś, gdy patrząc na ciebie wspomnę,
Gorzko sercu, synku, oj gorzko...
Z niełaskawej ręki razowiec —
Taka synku była to rozkosz.

Moja matka ma szorstkie dłonie
I twarz w trosce pełną tęsknoty
— Kocham, mamo, twe szorstkie dłonie,
Drogi jest mi ich ciepły dotyk.

Gdańska miłość

Rozsypała noc błyszczące gwiazdy,
Rozśpiewały się, rozdzwoniły słowa,
Srebrny księżyc, po niebie gdańskim,
Zakochany w Motławie, wędrował.

Rozrzewniło się, roztkliwiło serce,
— Mleczna Droga od wzruszeń biała.
A w tym sercu cykały świerszcze,
A ty — świerszczy tych nie słyszałaś.

Księżyc, księżyc Cię oczarował,
Srebrząc freski ulicy Długiej...
I dzwoniły, dzwoniły słowa,
W sercu świerszcze cykały — długo.

Z wieży srebrnie i bezszelestnie
Po twych włosach sen ptasi spływał,
I nurzała w Motławie jesień,
Wierzb błękitnych, płochliwe grzywy.

Roztkliwiło się serce, rozdzwoniło,
I cykały świerszcze, cykały,
I zakwitła w muzyce miłość,
Gwiazdami, księżycami.

I mrugały, mrugały gwiazdy,
I wędrował księżyc, wędrował —
Uśmiechnięty, srebrzysty, jasny.
I dzwoniły, dzwoniły słowa.

Dziewiątka

31 / 28 SIERPNIA / 1954

FALA

TYGODNIOWY DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU WYBRZEŻA"

PUSTY STOLIK NA SAINT GERMAIN

W KAWIARNIACH PARYŻA ● CO TO JEST EGZYSTENCJALIZM? ● LADACZNICA Z ZASADAMI ● PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH ● DIABEŁ I DOBRY BÓG ● PRZECIWKO WOJNIE ● W KOŁCHOZACH UZBEKISTANU ●

JEAN PAUL SARTRE

W kawiarenkach na Saint Germain w Paryżu spotkać może na wciąż jeszcze młode dziewczęta — niechlujnie ubrane, z długimi rozpuszczonymi włosami — i nieogolonych młodych ludzi. Ale stolik, przy którym siadywał wśród nich Jean Paul Sartre jest już pusty...

Kim jest ten człowiek, którego pewnego dnia zabrakło wśród paryskiej cyganerii — i co go łączyło z ludźmi, którzy nazywali go swoim duchowym przywódcą, a siebie — egzystencjalistami?...

* * *

Wśród intelektualistów francuskich zajmujących neutralne stanowisko polityczno - społeczne: potępiających oficjalnie faszyzm, ale wzbraniających się przed współpracą z obozem pokoju i postępu — modny stał się po wojnie prąd „filozoficzny", nazywany egzystencjalizmem. Prąd ten miał swoje korzenie w idealistycznej, dekadenckiej filozofii burżuazyjnej XIX wieku, a nawet sięgał do źródeł znacznie wcześniejszych. Egzystencjalizm wskazywał na zło ustroju kapitalistycznego, ale określał to jako zło „odwieczne", niemożliwe do usunięcia. Negował również istnienie siły społecznej, zdolnej do walki ze złem, a indywidualność człowieka sprowadzał do roli niewolnika zmysłów i ślepego losu.

W malarstwie egzystencjalizm przejawił się w ucieczce od życia, w negowaniu realistycznego widzenia świata; w literaturze — głosił, że świat jest przepojony złem, przeciw któremu nie ma już żadnego ratunku.

Jednym z pisarzy, który w swoich dramatach i powieściach o niewątpliwych walorach artystycznych, głosił taki właśnie światopogląd — był Jean Paul Sartre. Dlatego może — niesłusznie zresztą — cyganeria egzystencjalistyczna okrzyczała go swoim duchowym przywódcą. W okresie tym Sartre napisał sztuki: „Przy drzwiach zamkniętych", „Ladacznica z zasadami" oraz „Diabeł i dobry Bóg", które wyrażały pesymistyczny pogląd na świat, nie znajdując rozwiązania współczesnych problemów społecznych...

Doszukiwanie się przez egzystencjalistów źródeł niesprawiedliwości społecznej na bocznych torach dekadenckiej filozofii i bałamucenie młodzieży hasłami „swobody obyczajów" — było na rękę burżuazji. Hasła te znalazły zwłaszcza posłuch wśród zdemoralizowanej wojną młodzieży inteligenckiej, wytwarzając u niej osobliwy styl życia z dnia na dzień — bez celu i przyszłości.

Stanowisko rzekomo „neutralne", jakie zajmowali egzystencjaliści, nie mogło w swojej istocie pozostać takim w okresie, gdy od każdego członka społeczeństwa żąda się wypowiedzenia — czy jest on za polityką pokoju, czy nie... W takich wypadkach negacja równała się zdeklarowaniu za obozem wojny. W tym kierunku rzeczywiście skłaniać się zaczęła cała pseudofilozofia egzystencjalistów, a sam Sartre wystawił zohydzającą obóz pokoju sztukę — „Brudne ręce".

Ale Jean Paul Sartre nie mógł nie dostrzec wreszcie potężniejącego z każdym dniem ruchu w obronie pokoju, w obronie narodu francuskiego, w obronie życia. Nie mógł on wreszcie nie dojrzeć, że droga, na której się znalazł, prowadzi w przepaść; że egzystencjalizm nie jest jakimś „neohumanizmem", jak sam kiedyś uważał, ale narkotykiem, który burżuazja francuska chętnie używa dla uśpienia czujności własnego narodu.

Skoro Sartre uświadomił sobie, że znajduje się na fałszywej drodze, zażądał zdjęcia swej sztuki „Brudne ręce", a do nakręcanego właśnie filmu według sztuki „Ladacznica z zasadami" dopisał zakończenie, pełne wiary w człowieka, w zwycięstwo sprawiedliwości. W niedługim czasie po tym ukazała się jego książka „Sprawa Henri Martina", opisująca walkę tego nieugiętego obrońcy pokoju.

W kawiarniach i klubach egzystencjalistów zawrzało. Człowiek, którego uważano dotąd za duchowego przywódcę tego ruchu — opowiedział się zdecydowanie po stronie obozu pokoju i postępu... Jak bomba wybuchła następnie wśród cyganerii paryskiej wieść, że Jean Paul Sartre włączył się do ruchu w obronie małżonków Rosenbergów, że na kiermaszu postępowej francuskiej książki zasiadł obok Andrè Stila, Paul Tillarda i Pierre Courtade'a, że wreszcie zgłosił ochotę wyjazdu do Związku Radzieckiego. Otrzymawszy wizę wjazdową — zawitał do Moskwy i Leningradu, odwiedził kołchozy Uzbekistanu i fabryki naddońskich okręgów przemysłowych. Z podróży tej powrócił do Francji opowiadając z entuzjazmem o tym co widział w ZSRR. Przejęło go zwłaszcza ciepłe, serdeczne przyjęcie, zgotowane mu przez intelektualistów radzieckich i prowadzone z nimi długie i szczere rozmowy na tematy sztuki.

Powróciwszy z ZSRR Jean Paul Sartre przystąpił do pracy nad nową sztuką, której tematem jest walka o pokój, ostatnio zaś opublikował płomienny artykuł przeciwko użyciu bomby wodorowej.

* * *

W kawiarenkach na Saint Germain spotkać można wciąż jeszcze niechlujnie ubrane młode dziewczęta i nieogolonych młodych ludzi, deklamujących dekadenckie poezje i cytujących z przejęciem „ideologów" egzystencjalizmu — markiza de Sade'a i Kierkegaarda...

Ale krzesło, na którym siadywał wśród nich Jean Paul Sartre, jest już puste...

SŁAWOMIR SIERECKI

O TYM warto wiedzieć

O OSŁACH, ŻABACH I PARAGRAFACH

ZNANY miesięcznik amerykański „American Magazine" od szeregu lat prowadzi stałą rubrykę zatytułowaną: „Tak brzmi ustawa!". W rubryce tej czasopismo donosi o najrozmaitszych niedorzecznych ustawach, obowiązujących w Stanach Zjednoczonych. Jest tu, zaiste, z czego się pośmiać!

Tak np. w stanie Pensylwania istnieje ustawa, zakazująca strzelania (!) do żab w dni świąteczne, w Oklahomie zaś poczytuje się za przestępstwo wywóz żab poza granice tego stanu. Niech was nie weźmie przypadkiem ochota łapać jaszczurki w stanie Luisiana — jest to także ustawowo zakazane. W mieście Norfolk (stan Virginia) mieszkańcy obowiązani są czuwać nad tym, aby kury niosły się tylko w godzinach od 8 rano do 4 po południu... W stanie Kansas nie wolno łowić ryb w przeręblu. W mieście Denver (stan Colorado) łamie się ustawę, strzelając do królików z tylnego pomostu tramwaju. W Los Angelos specjalna ustawa chroni owady: łapanie owadów, które lecą do światła lamp ulicznych w tym mieście, jest surowo wzbronione.

Czegóż jeszcze nie wolno?

W mieście Wallace (stan Idaho) ustawa zabrania ludziom spać w psich budach. A mieszkaniec Brooklynu, któremu wpadłby do głowy dziki pomysł... przenocowania osła w wannie, również ryzykuje konflikt z ustawą. W Detroit zabronione jest siedzieć na środku jezdni i czytać gazetę, a w tymże Los Angelos ustawa zabrania bić żonę rzemieniem, którego szerokość przekracza 2 cale (chyba, że da ona na to swoje pisemne zezwolenie).

Ten długi rejestr bzdurnych ustaw można by mnożyć w nieskończoność. Ale dość chyba i tych przykładów. „American Magazine" wyśmiewa w każdym numerze tego rodzaju ustawy, dając do zrozumienia, że najwyższy czas skończyć z tym raz na zawsze.

Ale czy tylko z tym? Znamy wiele innych, bynajmniej nie śmiesznych, lecz wręcz potwornych ustaw. Weźmy dla przykładu ustawy dotyczące dyskryminacji rasowej. W stanie Missisipi ci, którzy walczą o zrównanie w prawach „kolorowych" z białymi, podlegają karze więzienia. W stanach Texas, Alabama, Arizona, Arkansas, Kalifornia, Colorado i wielu innych ustawa zakazuje zawierania małżeństw między Murzynami, i białymi. W zakładach włókienniczych południowej Kalifornii Murzynom nie wolno pracować w tej samej hali fabrycznej, w której pracują przedstawiciele białej rasy. W Birmingham (stan Alabama) Murzynom nie wolno grać z białymi w szachy ani domino. Powszechnym zjawiskiem w Stanach Zjednoczonych jest obowiązujący Murzynów zakaz jazdy tymi samymi autobusami, tramwajami i pociągami, co biali.

Ale o tym „reformatorzy" z „American Magazine" wolą nie wspominać...

Nie wiemy, jaka kara spadnie na człowieka, który „bezlitośnie" zastrzeli żabę w dzień świąteczny. Nie jest nam wiadome, jaką karę przewiduje ustawodawstwo amerykańskie dla obywatela miasta Detroit, który pozwoli sobie usiąść na środku jezdni i zagłębi się w czytaniu „comicsów". Wiemy za to dobrze, że jeśli w stanie Alabama mulat ożeni się z białą kobietą, to mąż i żona pójdą do więzienia na okres od 2 do 7 lat. Wiadomo nam także, że człowiek, który ośmieli się skrytykować jakąkolwiek ustawę o dyskryminacji rasowej, podlega w stanie Missisipi karze więzienia do sześciu miesięcy.

Wszystko to nie razi bynajmniej redaktorów „American Magazine". Nie wywołuje z ich strony najmniejszej reakcji. Anegdotkami o owadach i królikach czasopismo to otumania społeczeństwo amerykańskie, stara się odwrócić jego uwagę od istotnych problemów, od prawdziwego obrazu rzeczywistości amerykańskiej. Bajdurząc trzy po trzy o ustawach, ograniczających „prawa" kur i psów, czasopismo usiłuje skierować na inne tory niezadowolenie, jakie budzą ustawy godzące w prawa obywateli USA.

BRAMA ZISZCZONYCH NADZIEI

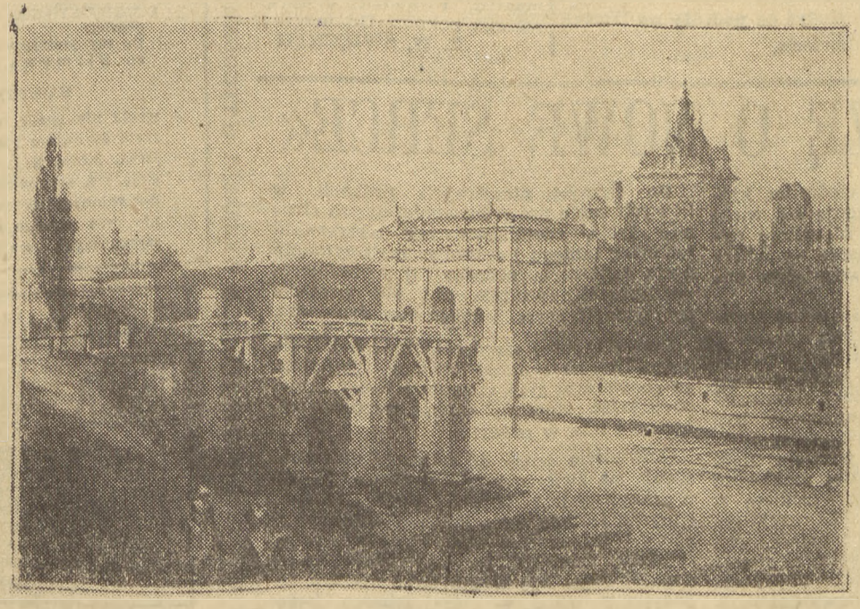

Oto jak wyglądała Brama Wyżynna w początkach XIX wieku według ówczesnego sztychu.

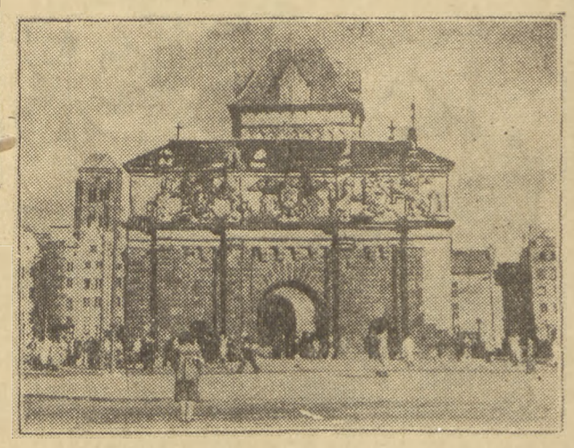

Brama Wyżynna (po prawej) należy do najpiękniejszych budowli starego Gdańska, świadczących o długowiecznym związku nadmotławskiego grodu z Polską.

OBOK słynnego „Żurawia" nad Motławą — gdańska **Brama Wyżynna** była na przestrzeni wielu dziesiątków lat ulubionym tematem malarzy, litografów i fotografów, zarabiających na propagowaniu osobliwości Gdańska. Można by założyć, że nie było ani jednego mieszkania w Gdańsku, w którym by nie wisiały na ścianie dwa nieśmiertelne „landszafty": z „Żurawiem" i Bramą Wyżynną. Jak widzimy na zamieszczonej obok reprodukcji starego sztychu z pocz. XIX w., przedstawiającego **Bramę Wyżynną,** nieodzownym „walorem" takiego obrazka były tratwy na nieistniejącej już od bodaj 70 lat fosie, zasilanej wodą z Raduni.

Jest bezsporną prawdą historyczną, że Brama Wyżynna pomyślana była jako ukoronowanie zakończonego mniej więcej w połowie XVI wieku systemu obronnego Gdańska — sławnej metropolii handlu morskiego, zawdzięczającej swój rozkwit związkowi z Rzeczpospolitą Polską.

Na miejscu pierwotnego gospodarczo-strażniczego domu wzniósł w latach 1586 — 1588 monumentalną bramę w stylu toskańskim — sprowadzony w owym czasie z Holandii znakomity budowniczy **Wilhelm van dem Blocke.** Zadaniem budowli było: strzec jak źrenicy oka najruchliwszej, kołowej magistrali komunikacyjnej, łączącej miasto z zachodem i południem, a przez swój zewnętrzny przepych i kształt architektoniczny być widomym wyrazem potęgi i zamożności miasta. Tędy, przez most zwodzony, wjeżdżali i wyjeżdżali niby pod łukiem triumfalnym królowie polscy i ich najwyżsi pełnomocnicy. Brama ta z wyrzeźbionymi na jej fasadzie herbami **Polski, Gdańska i Prus Królewskich** była świadkiem późniejszych walk o miasto, świadkiem jego sukcesów i klęsk.

Z czasem, gdy zniesione zostały nic już pod względem militarnym nie znaczące wały obronne, dwa boczne przejścia dla pieszych adaptowano na odwach.

(Dokończenie na str. 2)

NA DROGACH PODBOJU MATERII

ATOM i człowiek

PRZED dziewięciu laty świat został wstrząśnięty wiadomością o zrzuceniu przez lotnictwo USA na japońskie miasto Hiroszimę bomby o niezwykłej sile wybuchowej. Olbrzymia część miasta znikła z powierzchni ziemi, dziesiątki tysięcy ludzi poniosło śmierć. Komunikat o tym wydarzeniu ujawnił, że energia wybuchu nie pochodziła ze spalenia jakiegokolwiek materiału wybuchowego. Energię tę otrzymano przez rozbicie atomów uranu.

Czy ten oręż miał służyć tylko do zabijania?

Nowy okres dziejów cywilizacji, okres atomowy, to nie tylko groza nagłej masowej śmierci, jaka zawisła nad ludźmi. Przed kilku tygodniami dowiedzieliśmy się, że w Związku Radzieckim uruchomiona została pierwsza na świecie elektrownia atomowa. Nowa potęga zaprzęgnięta została do twórczej, pokojowej pracy.

Co to jest atom i energia atomowa? W jaki sposób człowiek potrafił ujarzmić tak potężne siły przyrody?

Zacznijmy od skarbca tej energii — atomu. Atomy są tak małe, że na długości 1 mm mieści się ich aż... 10 milionów. Pomimo to budowa atomu jest złożona. Każdy atom zawiera w środku jądro, dookoła którego krążą maleńkie cialka, tzw. elektrony. Jądro jest naładowane elektrycznością dodatnią, elektrony ujemną. Dzięki przyciąganiu, jakie występuje między elektrycznością dodatnią i ujemną, elektrony nie mogą uciec z atomu i tworzą wraz z jądrem pewną całość.

Wyobraźmy sobie, że spoglądamy na jądro atomowe przez jakieś gigantyczne szkło powiększające (szkło takie oczywiście, niestety, nie istnieje). Cóż wtedy widzimy? Widzimy, że jądro też jest złożone. Zawiera ono dwa rodzaje ciałek. Jedne są naładowane dodatnio i nazywają się protonami. Drugie, prawie takiej samej wielkości, są obojętne — neutralne pod względem elektrycznym. Nazywamy je dlatego — neutronami.

Aby jądro atomowe stanowiło jakąś całość, żeby nie rozpadało się przy lada okazji, muszą w nim działać pewne siły. Siły te poza wnętrzem atomu nieznane w przyrodzie, są bardzo potężne. Działają one pomiędzy poszczególnymi neutronami i protonami. Można żartobliwie powiedzieć, że wygląda to tak, jak gdyby protony i neutrony trzymały się razem mocno za „ręce". Gdy te „ręce" się puszczą, jądro rozpada się, ulega głębokim przemianom. Siły, które działały we wnętrzu atomu, stają się wtedy wolne. Wyzwala się wtedy energia zwana — atomową, ściślej zaś — jądrową.

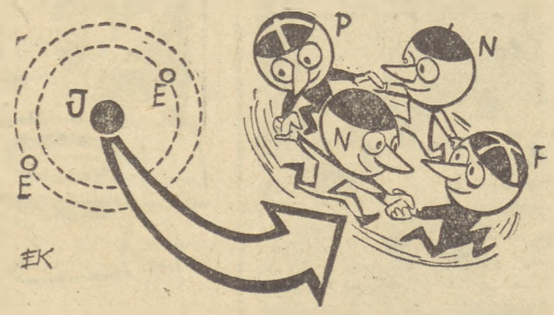

Olbrzymie ilości energii, zawarte w jądrze atomowym, mogą wyzwolić się w niszczycielskim wybuchu (po prawej — eksplozja bomby atomowej nad Nagasaki), lub też — przy zwolnionym procesie rozpadu jądra — służyć pokojowej pracy. Na ilustracji powyżej: budowa atomu helu. Rys. A — dokoła jądra (J) krążą dwa elektrony (E). Rys. B — jądro atomu helu

Urządzeniami, w jakich następuje wyzwalanie tej energii atomowej, są tzw. reaktory atomowe, zwane również stosami atomowymi. Zawierają one od kilku do kilku tysięcy ton uranu. Oprócz tego znajdują się w nich inne materiały ułatwiające, względnie umożliwiające właściwy przebieg reakcji rozszczepienia, jak np. grafit. Każdy reaktor jest zaopatrzony w tzw. sztaby kontrolne, które służą do regulowania reakcji łańcuchowej. Gdyby takiej regulacji nie było, reakcja rozszczepienia mogłaby przebiegać zbyt szybko, a nawet po prostu lawinowo. W tym ostatnim wypadku wielka ilość nagle wyzwolonej energii mogłaby spowodować wybuch. Takie właśnie zjawisko obserwujemy w bombie atomowej.

Bardzo ważną częścią reaktorów atomowych jest chłodzenie. Energia atomowa w znacznej mierze bowiem przekształca się w nich w ciepło. To ciepło trzeba zabierać bardzo sprawnie. Gdyby się ono bowiem gromadziło w reaktorze, mogłoby łatwo spowodować nawet stopienie i zniszczenie stosu.

Czym chłodzimy reaktory? Albo powietrzem (bardzo mizerny, lecz bezpłatny środek), albo wodą, albo nawet ciekłymi metalami (rtęcią, sodem). Środki te umożliwiają praktyczne wyzyskanie energii atomowej, po ogrzaniu bowiem mogą one napędzać turbiny.

Jeżeli turbina jest połączona z prądnicą, to następuje wytwarzanie prądu elektrycznego. Na tej zasadzie działa elektrownia atomowa.

Można by również umieścić reaktor w samolocie, chłodzić go gazem, a gaz wypuszczać przez odpowiednią dyszę. W tym wypadku samolot miałby atomowy napęd odrzutowy. Taki pojazd mógłby wznieść się w przestrzenie międzyplanetarne, służyć do podróży po Wszechświecie.

Istnieją ciała, których atomy stosunkowo łatwo mogą wydzielić energię — należy do nich przede wszystkim znany powszechnie metal uran. Pierwiastek ten jest nawet bardzo rozpowszechniony w przyrodzie. Niestety, często w tak wielkim rozproszeniu, że nie opłaca się go wydobywać. Jedynie nieliczne kraje, jak np. Związek Radziecki czy Kongo Belgijskie są w posiadaniu bogatych złóż uranowych.

Atomy uranu łatwo wydzielają energię podczas rozpadu zwanego rozszczepieniem. Pękają one wtedy na 2 części o zbliżonych do siebie masach. Rozszczepienie może nastąpić samorzutnie, jak to wykazali dwaj uczeni radzieccy, Florow i Pietrzak. Zdarza się to jednak bardzo rzadko.

Znacznie łatwiej rozszczepienie zachodzi przy zderzeniu swobodnych neutronów z jądrem uranu.

Neutrony wyzwalane w czasie rozszczepienia jednych jąder uranu mogą rozszczepiać następne z kolei jądra. W ten sposób reakcja rozszczepienia przebiegać może łańcuchowo. Ponieważ w każdym akcie rozszczepienia wyzwala się energia, w czasie reakcji łańcuchowej wyzwala się tej energii szczególnie wiele. Ma to ogromne znaczenie praktyczne. Reakcja łańcuchowa rozszczepienia uranu służy bowiem do „produkowania", a właściwie wyzwalania energii atomowej na skalę techniczną. Zjawisko rozszczepienia jąder zostało odkryte dopiero w r. 1939.

SIEDEM WYPRAW ŻEGLARZA CZEN-HE

(Dokończenie ze str. 1)

dziewięćdziesięciu kilku latach dotarł, jak wspomnieliśmy, Vasco da Gama.

Następne wyprawy odbywały się w odstępach kilkuletnich i były również organizowane na podobnie wielką skalę. W każdej z nich brało udział co najmniej 25.000 ludzi. Prawie każda osiągała coraz dalsze porty i poznawała nowe kraje.

Druga wyprawa odwiedziła Jawę, Sumatrę, Syjam i znowu Indie; trzecia skierowała się na Cejlon, gdzie została jednak nieprzyjaźnie przyjęta przez miejscowego króla. Czen-he użył siły, wziął króla do niewoli, przywiózł go do Chin i dopiero cesarz pozwolił mu wrócić na swoją wyspę.

W czasie drugiej i trzeciej podróży Czen-he zawinął do portu Malakka na Półwyspie Malajskim. Ta mało znacząca dotychczas osada stała się odtąd jedną z najważniejszych baz chińskich na morzach południowych i głównym centrum handlu tranzytowego.

Następna wyprawa jeszcze bardziej zbliżyła żeglarzy chińskich do nieznanych im dotychczas krajów i ludów. Z Ormuzu Czen-he popłynął dalej na zachód, zawinął do Adenu, a wreszcie po raz pierwszy stanął na lądzie afrykańskim w porcie Mogadiscio na wybrzeżu somalijskim.

Jeszcze dalej zapuścił się w czasie szóstej wyprawy, kiedy dopłynął wzdłuż wschodnich brzegów Afryki aż do Mozambiku. Ostatnia podróż Czen-he była krótsza i skończyła się na Cejlonie.

Tak wielkie i dobrze wyposażone ekspedycje nie mogły pozostać bez wpływu na znajomość świata wśród Chińczyków, tym bardziej, że wśród uczestników wypraw było wielu takich, którzy je szczegółowo opisali. Nieznane towary, rośliny, zwierzęta — po raz pierwszy przywiezione do Chin — obudziły zainteresowanie dla dalekich krain.

Niestety, wielki — twórczy wysiłek dzielnych żeglarzy, poparty doskonałą organizacją i dużymi środkami materialnymi, został wkrótce zaprzepaszczony prawie zupełnie. Drzwi do Chin zostały otwarte dopiero w połowie XIX wieku przez armaty państw kolonialnych, mających zresztą na oku swe własne, egoistyczne cele.

Prawdziwa współpraca gospodarcza i wymiana kulturalna umożliwiona została dopiero w naszych czasach, gdy lud chiński wyrzucił obcych intruzów i rodzimych wyzyskiwaczy i ujął rządy we własne ręce.

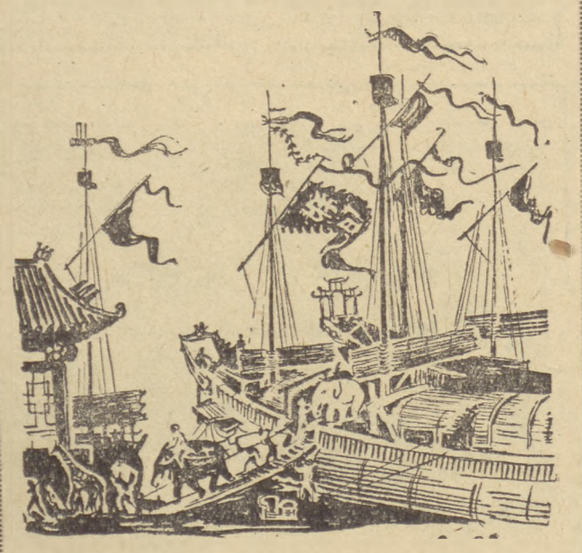

Na olbrzymich dżonkach ekspedycji Czen-he przywieziono do Chin zamorskie zwierzęta.

Czwarta wyprawa Czen-he dotarła do Zatoki Perskiej i zawinęła do Ormuzu. Tu zbiegały się drogi handlowe z całego Bliskiego Wschodu. Tu dostarczano towary z Azji Środkowej i krajów zakaukaskich, z Egiptu i Etiopii, Turcji i krajów bałkańskich. Tu wreszcie przyjeżdżali kupcy z Wenecji, Genui, Bercelony, Algeru, Indii. Zjawienie się olbrzymiej chińskiej floty handlowej było wydarzeniem o dużym znaczeniu. Bodaj po raz pierwszy Chiny nawiązały bezpośredni kontakt z Afryką i Europą nadśródziemnomorską.

Jeżeli człowiek, który nigdy nie uczył się pływać wpadnie do wody — prawie napewno pójdzie jak kamień na dno. Ale jeśli wpadnie w wodę kot, pies lub inne małe zwierzę, to chociaż nie będzie ono zupełnie znało zasad pływania crawlem — bez trudu potrafi utrzymać się na powierzchni i wyjść cało z niemiłej przygody.

Czy wobec tego można powiedzieć, że umiejętność pływania jest wrodzona wszystkim zwierzętom? Wymienione przykłady zdawałyby się potwierdzać to przypuszczenie. A jednak...

Widzieliście chyba fokę — mieszkankę północnych mórz. Należy ona co prawda do rodziny ssaków, oddycha powietrzem, ale lubi przebywać w wodzie i pływa równie dobrze jak ryba. Zdawałoby się, że małe foczątko nie powinno mieć żadnych trudności z nauką pływania, skoro nawet zwykły kundel z łatwością daje sobie radę z wodnym żywiołem.

A jednak mylicie się. W okresie swego „niemowlęctwa" foka nie umie pływać! Podczas pierwszych tygodni jej życia focza mama musi dawać swoim milusińskim niejedną lekcję pływania, podczas których zmusza „dziecko" raz po razie do wchodzenia do wody (czego ono bardzo nie lubi), ośmiela je, nawet nie żałuje klapsów, jeśli uczeń okaże się leniwy...

Nie ulega wątpliwości, że aby dobrze pływać lepiej być grubym i okrągłym, niż chudym i wątłym. Oto dlaczego olbrzymi słoń jest wspaniałym pływakiem. Jego waga jest olbrzymia, ale dzięki wzniesionej nad powierzchnią wody trąbie, przez którą wciąga powietrze pozwalające mu utrzymać się na powierzchni wody — należy do wybitnych pływaków. Do dobrze pływających zwierząt lądowych trzeba zaliczyć również niedźwiedzia. Zwłaszcza niedźwiedź biały jest pod tym względem prawdziwym mistrzem. Można go nieraz spotkać na pełnym morzu, dziesiątki kilometrów od brzegu, gdzie czuje się „jak u siebie w domu".

Czy warto wspominać tu o rybach? Jeśli by one nie pływały, któż miałby to robić? Ale nie wszystkie ryby pływają w ten sam sposób. Są takie, które posuwają się raczej za pomocą falujących ruchów swego ciała, niż przy pomocy płetw. Poza tym jedne są bardzo powolne, inne — bardzo szybkie. Te ostatnie można poznać po ich smukłej sylwetce kształtu „łodzi podwodnej", mniej lub więcej zaostrzonej z obu końców. Są to: makrele, tuńczyki, miecznik itp., które pędzą dosłownie „jak strzały", osiągając szybkość 50—60 km na godzinę.

Ale rekord w szybkości pływania nie należy do ryb, a do ssaków. Pewne gatunki olbrzymich wielorybów, delfinów i morsów należą do najszybszych pływaków wśród zwierząt.

(Z franc. tłum. W. R.).

SZACHY NASZ MECZ

„DZIEWIĄTA FALA":

1. Sg1—f3; 2. e2—e4; 3. Sf3—g5; 4. d2—d3; 5. Gf1xd3; 6. Hd1—h5.

SZACHISTKI WYBRZEŻA:

1. d7—d5; 2. d5xe4; 3. e7—e5; 4. e4xd3; 5. h7—h6.

Nasze przeciwniczki na szósty ruch białych odpowiedziały logicznie: 6...g7—g6, ale... czy dobrze? „Dziewiąta Fala" konsekwentnie realizuje swój plan: 7. Gd3xg6 — i czeka na ruch czarnych.

A oto pozycja po 7 ruchu białych:

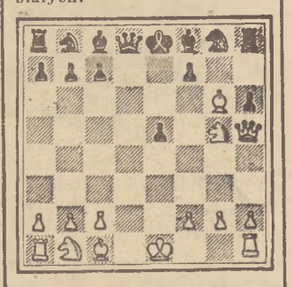

PARTIA SYCYLIJSKA

grana w półfinale indywidualnych mistrzostw Polski w Gdańsku w maju br.

SZCZEPANIEC
wicemistrz Wybrzeża

MAKARCZYK
mistrz międzynar.

1. e4 c5 2. Sf3 Sf6 3. e5 Sd5 4. Sc3 e6 5. Sxd5 exd5 6. c3 d6 7. d4 dxe (—) 5 8. dxe5 Ge7 9. Gd3 Sc6 10. 0—0 0—0 11. We1 Ge6 12. Cc2 g6. 13. Gh6 We8 14. Hd2 f6 15. exf6 Gxf6 16. Sg5 Gxg5 17. Gxg5 Hd7 18. Wad1 Gf5 19. Ge2 Ge6 20. Gf3 d4 21. b3 Gg4 22. Gxc6 bxc6 23. Wxe8 Wxe8 24. f3 Gf5 25. cxd4 cxd4 26. g4 Gxg4 27. Hf4 Ge6 28. Hxd4 Hxd4 29. Wxd4 Gd5 30. Kf8 31. Wf4 Wxf4 32. Gxf4 i przeciwnicy zgodzili się na remis.

BRAMA ZISZCZONYCH NADZIEI

(Dokończenie ze str. 1)

Na frontonie Bramy Wyżynnej, obok świetnie zachowanej daty 1588, jako roku budowy oraz wspomnianych wyżej herbów, zachowały się łacińskie napisy, brzmiące w tłumaczeniu na język polski jak następuje: **Najmądrzej czynią ci, którzy są za Rzeczpospolitą", „Sprawiedliwość i pobożność — oto dwa fundamenty wszystkich królestw"** — i trzeci: **„Państwom najbardziej potrzebny jest pokój, wolność i zgoda".** Środkowa z tych sentencji rozmieszczona w następującym łacińskim dwuwierszu

JUSTITIA ET PIETAS, DUO SUNT REGNO-RUM OMNIUM FUNDAMENTA

stała się tematem zabawnej anegdoty, powtarzanej turystom przez dzisiejszych przewodników po Gdańsku. Kiedyś, jakiś domorosły znawca łaciny, nie umiejąc dać sobie rady ze zrozumieniem sensu pierwszego wiersza — drugi wiersz **„...rum omnium fundamenta"** przetłumaczył dosłownie: **„rum wszystkiego fundamentem".** Przygodny ten żartowniś wyjaśnił to tak: Gdańsk słynął z doskonałych napojów wyskokowych, a Gdańszczanie nie stronili od dobrej wódki, którą rum w literackim języku zastępował.

Ważniejszą dla współczesności jest sentencja o pokoju, wolności i zgodzie. Streszcza ono bowiem ziszczenie się najszlachetniejszych marzeń i nadziei długiego szeregu pokoleń Gdańszczan.

B. W. ŚWIĘCICKI

»POPROSZĘ O NOWE SERCE«

ISTNIEJE utarte powiedzenie, którym chętnie posługuje się wielu lekarzy. Na pełne niepokoju pytania chorego o serce — lekarz odpowiada często: „Cóż, nowego serca panu nie wstawię..."

Ale czy powiedzenie to na zawsze pozostanie nieodwołalną i niezbitą prawdą? Czy nigdy nie będziemy mogli zastąpić zniszczonego przez chorobę serca nowym sercem, pobranym od człowieka zmarłego? Oczywiście serce zmarłego musiałoby być nie uszkodzone przez żadną chorobę.

Otóż obecny stan nauki pozwala nam już wierzyć, że w przyszłości możliwość taka powstanie. Przed półtora rokiem w starych murach Instytutu Chirurgii im. Wiszniewskiego w Moskwie odbyło się pamiątkowe posiedzenie, na którym doktór Diemichow przedstawił światu naukowemu wyniki swych rewelacyjnych doświadczeń, polegających właśnie na wstawianiu nowego serca.

Po licznych nieudanych próbach, w których wiele psów doświadczalnych straciło życie, Diemichow tak udoskonalił technikę zabiegu i sposoby podtrzymania życia zwierzęcia podczas tej niebezpiecznej operacji, że udało mu się wreszcie przeszczepić serce jednego psa drugiemu.

Przeszczepione serce połączone należycie z wielkimi naczyniami krwionośnymi swego gospodarza żyje, pracuje i tłoczy krew, pomagając „staremu" sercu i współzawodnicząc z nim w pracy.

Oczywiście droga od udanego doświadczenia na zwierzęciu do zastosowania go u człowieka jest bardzo długa i trudna. Upłynie jeszcze wiele lat, zanim pierwszy chory człowiek zostanie uleczony przez zamianę serca lub przeszczepienie serca dodatkowego. Ale wolno nam wierzyć, że dożyjemy epoki, w której lekarze będą odpowiadali pacjentom: „No cóż trzeba będzie wstawić nowe serce..."

TYGODNIK ● SATYRYCZNY ● WYBRZEŻA ●

Z życia partii

Potrzebna jak powietrze

Bez krytyki organizacje partyjne schodzą na manowce, nie mogą operatywnie działać, zapobiegać złu, niejednokrotnie nie dostrzegają go. Twórcza krytyka odświeża atmosferę zasklepionego w sobie kierownictwa partyjnego, chroni przed kacykostwem, samouspokojeniem, strzeże przed „zawrotem głowy od sukcesów". Jest ona niezbędnym czynnikiem wychowania członków partii przez organizacje, kształtowania ich świadomości, jest nieodzowna dla usprawnienia działalności danego przedsiębiorstwa.

Na wagę krytyki w życiu partyjnym wskazuje punkt II nowego statutu PZPR, w którym zobowiązuje się członków partii do rozwijania samokrytyki i krytyki, ujawniania braków i niedociągnięć.

Spełnienie tego podstawowego obowiązku nie należy do łatwych zadań. Dotychczas bardzo wiele organizacji nie stosuje na codzień tej metody wychowania, a co gorsze skrzętnie jej unika, albo nawet celowo stwarza warunki, w których tłumiona krytyka milknie na długo.

Taka właśnie atmosfera panuje w wielu organizacjach partyjnych w Gdyni. W Spółdzielni Przetwórstwa Rybnego „Syrena" zwolniono świetliczankę tow. **Wandę Cudzik** z tej prostej przyczyny, że śmiała poddać krytyce nielicujące z mianem członka partii postępowanie tow. tow. **Zaparta** i **Finkiela.** Uważano, że w ten sposób usunie się z drogi „niewygodnego człowieka, podrywającego autorytet kierownictwa".

Bardziej zamaskowanej formy użyto, aby rozprawić się z tow. **Stanisławem Galarem** z Przedsiębiorstwa Demontażu Wraków, który dostrzegał, a co istotniejsze mówił o niebezpiecznych objawach pijaństwa w zakładzie. Wyczekano na odpowiedni moment — gdy tow. Galar postanowił przenieść się do „Dalmoru" kierownictwo skorzystało z okazji i wystawiło mu opinię „trudnego w pożyciu rozrabiacza".

Można jeszcze spotkać wiele podobnych wrogich, celowych prób utrącania i kompromitowania ludzi, którzy postępują tak, jak nakazuje im prawo partyjne — statut, którzy śmiało występują z krytyką.

Niemniej niebezpieczne są przejawy samouspokojenia, zamykania oczu na panoszące się zło, zasłaniania się fałszywie pojętym koleżeństwem. Organizacja partyjna i jej egzekutywa w Zakładach Rybnych nr 3 przywykła do wypadków kradzieży, pijaństwa, mimo że coraz częściej one występowały. Nie reagowali towarzysze na postawę kierownictwa rady zakładowej, które wytworzyło wśród załogi taką atmosferę zastraszenia, że niemal codziennym powiedzeniem było: „Lepiej nic nie widzieć i nie mówić, jeśli chce się nadal pracować".

Zakorzenienie się „koleżeńskich" stosunków — które w Szpitalu Miejskim nazywano jeszcze cieplej „rodzinnymi" — tak dalece stępiało czujność egzekutywy, że absolutnie nie dostrzegała ona, a raczej nie chciała dostrzegać coraz bardziej panoszącego się kumoterstwa, wykorzystywania personelu pomocniczego do prywatnych usług, całkowitego braku troski o młode kadry.

Najbardziej niepokojące jest to, że żadna z wspomnianych organizacji partyjnych nie potrafiła rozprawić się samodzielnie ze swymi błędami, oczyścić zatęchłej atmosfery świeżym powiewem krytyki i samokrytyki.

JAKIE SĄ ŹRÓDŁA TEGO ZJAWISKA?

Praktyka wykazuje, że nie można liczyć na żywiołowe rozwijanie się krytyki. **Krytyki trzeba się uczyć, trzeba systematycznie wychowywać towarzyszy, aby potrafili posługiwać się tym niezawodnym orężem walki ze złem.** Czy były odpowiednie warunki ku temu w organizacji gdyńskiej? Trzeba powiedzieć, że nie. Wystarczy przeanalizować plenarne posiedzenia Komitetu Miejskiego. Dopiero od niedawna pojawiły się na nich pierwsze akcenty krytyki. Jest ona jednak daleko niewystarczająca, szczególnie pod adresem Komitetu Miejskiego.

Nowe, co pojawiło się po II Plenum, to uwagi towarzyszy z poszczególnych organizacji partyjnych o niewystarczającej opiece ze strony KM Gdyni. Towarzysze wskazywać zaczęli na trudności, z którymi sami nie potrafili się uporać.

Jednak nie od razu zdecydowano się w KM na energiczne zajęcie się tymi organizacjami. Stosunkami w Szpitalu Miejskim zainteresował się komitet bliżej dopiero na skutek listu jednej z towarzyszek i po interwencji „Fali 49".

O sytuacji zaś w spółdzielni „Syrena" doniesiono do KM w formie anonimowej. Widocznie żadnemu z członków partii nie starczyło odwagi na otwartą krytykę. A może zabrakło im zaufania do Komitetu Miejskiego?... Bo i tak, i tak można tłumaczyć sobie to dziwne, jak na partyjne stosunki, zjawisko.

Z tłumicielami krytyki we wspomnianych organizacjach Komitet Miejski rozprawił się ostro — to prawda. Kilku z nich otrzymało najwyższą karę — wykluczenia z szeregów partii. Szykanowani za krytykę towarzysze powrócili do swej pracy. Ale czy świadczy to o zdecydowanej poprawie sytuacji? Niestety, nie.

Jest to zaledwie skwitowanie pewnych spraw, ale nie widać w postępowaniu instancji gdyńskiej wystarczającej troski o wychowanie członków partii w duchu bezkompromisowego ujawniania zła. **Nie wykorzystuje się wszystkich możliwości, aby uczyć organizacje partyjne, że trudności z jakimi się borykają — brak dyscypliny, niewykonywanie zleceń i obowiązków partyjnych, objawy samouspokojenia, nawyk do „klajstrowania" — będą mogły pokonać wyłącznie w atmosferze bolszewickiej śmiałości w odkrywaniu własnych i demaskowaniu cudzych błędów. Stąd wniosek, że Komitet Miejski winien wiele jeszcze pracować nad wytworzeniem w organizacjach partyjnych atmosfery śmiałej krytyki, w pobudzaniu towarzyszy do inicjatywy, do samodzielnego zwalczania zła.** Nie można przecież czekać, aż ktoś przyjdzie i za nas uzdrowi sytuację.

Pewien tolerancyjny stosunek do braków w terenie istnieje zresztą i w samym KM. Jakoś do tej pory kierownictwo KM nie zareagowało na sygnały o kacykowskich nawykach zarządu „Jedności Rybackiej", mimo że o tym alarmowała prasa. Zbyt długo również zwlekają towarzysze z wydziału ekonomicznego KM z wyciągnięciem konsekwencji w stosunku do tych, którzy w tak przebiegły sposób pragnęli rozprawić się z „rozrabiaczem" Galarem.

A od tego, jak na krytykę reaguje i sama instancja partyjna zależy wiele. Dlatego towarzysze z Komitetu Miejskiego w Gdyni winni przypomnieć sobie i głęboko przeanalizować słowa **tow. Malenkowa,** który na XIX Zjeździe KPZR m. in. powiedział:

„Krytyka oddolna może narastać, rozszerzać się jedynie pod tym warunkiem, że każdy kto występuje ze zdrową krytyką będzie przekonany, iż znajdzie w naszych organizacjach poparcie, a wskazane przez niego braki będą rzeczywiście usunięte".

W. ORZAŻEWSKA

Aby umowy zbiorowe spełniały swe zadania

Umowy zakładowe nie mają u nas za sobą długiej historii, gdyż najstarsza z nich nosi datę lutego br. A ponad to nie są jeszcze powszechne, ponieważ cały przemysł zostanie nimi objęty dopiero w nadchodzącym roku.

Pomimo to już dziś można powiedzieć, **że umowy zdały egzamin, co potwierdziła lipcowa kontrola ich wykonania. W naszym niemałym arsenale środków walki o rozwój i doskonalenie socjalistycznej produkcji, o stałe polepszanie warunków pracy i życia klasy robotniczej umowy zakładowe zajmują jedną z najważniejszych pozycji.**

Umowy od dawna stosowane są z powodzeniem w ZSRR. W samym ich założeniu tkwią walory mobilizacyjne i wychowawcze, ich skuteczność tłumaczy się przede wszystkim tym, **że są zgodne z interesami klasy robotniczej i naszego ludowego państwa.**

Jeżeli robotnik w umowie zakładowej zobowiązuje się do wykonania planu, do obniżenia kosztów własnych, do usprawnienia produkcji, to czyni to w swoim i swych towarzyszy pracy interesie. Pracując lepiej i szybciej zarówno sam więcej zarabia, jak i przysparza nowych korzyści państwu, które z kolei obraca je na rozwój gospodarki narodowej, na budowę szkół, szpitali, żłobków itd.

Umowy zakładowe są więc wyrazem rewolucyjnych zmian, jakie zaszły w naszym kraju. To właśnie w połączeniu z faktem, że obowiązują w danej fabryce, że odzwierciedlają właściwe tej fabryce możliwości produkcyjne oraz możliwości polepszenia warunków bytowych ludzi pracy, sprawia, że **umowy są cennym orężem w budownictwie socjalistycznym.**

Jak wszystkie środki wiodące do poprawy sytuacji klasy robotniczej i usprawnienia produkcji, tak i umowy zakładowe nie działają samoczynnie. Nie wystarczy opracować umowy i podpisać jej na uroczystym zebraniu, by ona już sama mogła przynosić owoce. Trzeba włożyć wiele pracy organizacyjnej i politycznej, zanim przejdzie się do osiągania założonych wyników.

W Zakładach im. Komuny Paryskiej w Warszawie zaszły duże zmiany na lepsze od czasu podpisania umowy. Załoga czterokrotnie zmniejszyła straty spowodowane przestojami maszyn, zaś dwukrotnie — braki w produkcji. Dyrekcja wybudowała przystań na jeziorze, wprowadziła dodatkową opiekę lekarską nad robotnikami w domu itd.

Jak osiągnięto te sukcesy?

W Zakładach im. Komuny Paryskiej w Warszawie umowa stała się programem pracy rady zakładowej i kierownictwa zakładu. **W oparciu o ten dokument, w porozumieniu z organizacją partyjną, rada zakładowa zorganizowała przez grupy związkowe stały nadzór załogi nad wykonaniem umowy. Zawarte w niej zobowiązania stały się prawem zarówno dla załogi, jak i kierownictwa.**

A jak jest u nas?

Sekretarz WRZZ w Gdańsku, tow. **Sądej,** na jednej z narad, która odbyła się ostatnio, scharakteryzował sytuację krótko: „W wielu zakładach naszego terenu umowy podpisano, odłożono do akt i nastąpiło pełne samouspokojenie rad zakładowych i okręgowych zarządów poszczególnych związków branżowych".

Tej pesymistycznej ocenie towarzyszą, niestety, fakty, które ją uzasadniają. Jeśli nawet w niektórych zakładach naszego terenu są wykonywane postanowienia umowy zbiorowej, to wykonywane są tylko połowicznie, jak np. w Stoczni Północnej, gdzie rada zakładowa widzi w umowie tylko sprawy bytowe, a nie dostrzega zagadnień produkcji. Na skutek tego komisja socjalno - bytowa Rady Zakładowej w Stoczni Północnej pod przewodnictwem **Bronisława Maszkielerza** bardzo energicznie zajęła się remontem mieszkań pracowników, przeprowadzając je prawie w 50 proc. zgłoszonych mieszkań. Członkowie komisji nie tylko przeglądają mieszkania pracowników, którzy złożyli podania w sprawie remontów, ale pomagają w ładowaniu i dowożeniu potrzebnych materiałów i kontrolują jakość wykonanych prac.

A sprawa organizacji produkcji nadal kuleje w stoczni, przez dwie dekady miesiąca nie ma zapewnionego frontu robót i dopiero w ostatniej chwili wykonuje się plan za wszelką cenę, co ujemnie odbija się i na kosztach własnych i na jakości produkcji.

Rzecz prosta, że taka wyłączna troska o sprawy bytowe robotnika wcale nie jest właściwa, gdyż nie tylko nie ułatwia, a przeciwnie w dużym stopniu utrudnia warunki bytowe załogi — bo zaniedbanie troski o produkcję prowadzi do niewykonywania planu i obniża zarobki i premie oraz pozbawia zakład funduszu zakładowego.

Jeszcze gorsza sytuacja niż w Stoczni Północnej jest w innych zakładach naszego terenu. Z braku należytej kontroli ze strony organizacji związkowych umowy nie są realizowane przez administrację takich zakładów jak: WPKGG, ZBM, zakłady cukiernicze „Bałtyk", Stocznia Gdańska, Gdańska Stocznia Remontowa i Zakłady Mechaniczne im. gen. Świerczewskiego w Elblągu.

Ani więc wyłączna troska o sprawy bytowe załogi, ani też przestawienie uwagi na sprawy produkcji nie są właściwe w realizowaniu umowy.

Rzecz polega na tym, żeby umowę realizować prawidłowo — w całości. Nie można sytuacji sprowadzić do tego, żeby o wykonanie punktów umowy biła się tylko załoga, albo tylko dyrekcja — lecz **żeby walczyła o nie i załoga, i dyrekcja, wszyscy pod politycznym kierownictwem i przy czujnej kontroli organizacji partyjnej.** I taki jest podstawowy warunek uzyskania dzięki umowie zakładowej przez wszystkie nasze przedsiębiorstwa takich samych sukcesów, jakie uzyskano w Zakładach im. Komuny Paryskiej w Warszawie.

Spawacz Tadeusz Świtakowski oraz ślusarz Marceli Pernak i Franciszek Radomski — pracownicy Gdańskiej Stoczni Remontowej stosują przy remontach metodę spawania na zimno. Stosowanie tej metody przyspiesza remonty i przynosi duże oszczędności.

Na zdjęciu: Tadeusz Świtakowski, Marceli Pernak i Franciszek Radomski przy spawaniu karteru.

Fot. Z. Kosycarz

Śladem artykułu

Towarzyszom ze Stoczni Gdańskiej nie wolno zwlekać

Lato w tym roku kapryśne, ale były i dni pogodne. W popołudnie takiego dnia, kiedy mrowie ludzi spieszyło po pracy nad morze, aby zakosztować rozkoszy słońca i kąpieli morskiej, kilku młodych ludzi weszło do zadymionej restauracji. Zajęli zwolniony przed chwilą stolik nakryty obrusem nasiąkniętym piwem.

— Kwaterka czystej... — Po niedługim czasie kelner zanotował drugie zamówienie. Po tym przyszło trzecie, czwarte...

Drzwi uchylały się co chwila. — Ale tu ciżba — zauważył ktoś z wyraźnym niezadowoleniem.

— Dziś wszędzie tak jest — wyjaśnił inny — przecież to dzień wypłaty w stoczni...

Potem ktoś pobiegł do telefonu. Wzywano milicję... Słońce już dawno skryło się za horyzontem, gdy jeden z młodych ludzi, którzy zajęli po południu miejsce za stolikiem zalanym piwem, usiłując zachować równowagę wychodził z restauracji. Pakował w usta garściami miętowe cukierki: „Po co mają wiedzieć, że piłem".

W oknach hotelu robotniczego paliło się jeszcze światło.

— A więc jeszcze nie tak późno — pocieszał się.

Na korytarzu ktoś mu uczynił wymówkę, że pije...

— Co cię to obchodzi. To moja rzecz, co robię — pilnuj swego nosa...

ILE razy ktokolwiek usiłuje wykazać wykolejonemu człowiekowi, że źle robi, trwoniąc niełatwo zarobione pieniądze na wódkę, usłyszy w odpowiedzi: „to moja rzecz, co robię" albo: „robię, co mi się podoba", albo: „to moja prywatna sprawa i moje zarobione pieniądze".

Dobry ojciec czy matka umieją nie tylko wytłumaczyć synowi, który wpadnie w złe towarzystwo, że stacza się w przepaść, ale i podać mu rękę i wyciągnąć go z upadku. Potrafią nauczyć syna racjonalnie i celowo gospodarować zarobionymi pieniędzmi. Dlaczego? **Bo rodzice wiedzą, że wszystko to, co ich syn robi złego, nie jest tylko jego sprawą prywatną, że oni są współodpowiedzialni za jego poczynania, bo ich obowiązkiem jest wychować go na człowieka.**

A jeżeli syn żyje i pracuje z dala od swego domu i rodzice nie mają na niego bezpośredniego wpływu, kto ma być tym opiekunem?

Kto ma go nauczyć, jak należy układać sobie życie, aby nie przynieść wstydu rodzinie i załodze, której jest członkiem, aby wyrość na prawego obywatela? Na te pytania usiłowaliśmy dać odpowiedź w artykule opublikowanym w „Głosie Wybrzeża" z dnia 31 maja br. pt. „Sprawa nieprywatna". **„Przecież nie można nakazywać komuś, jak ma gospodarować swoimi własnoręcznie zarobionymi pieniędzmi** — pisaliśmy wtedy — **to nie produkcja, gdzie wydaje się polecenia, które muszą być wykonane. Nie, nie można komenderować, ale można — wychowywać".**

To zadanie stawiał artykuł przede wszystkim przed organizacją ZMP w Stoczni Gdańskiej, która nie umiała sprostać obowiązkom tego najbliższego opiekuna i doradcy, jakim powinna być dla młodzieży. **Szczególnie dla tych młodych ludzi, którzy przybyli do stoczni z odległych miasteczek i wsi i których kontakt z rodziną jest bardzo luźny.**

GŁOS MA ZARZĄD ZAKŁ. ZMP

Od chwili ukazania się artykułu do dnia, w którym postanowiliśmy sprawdzić, jaki odniósł on skutek, upłynęły blisko 3 miesiące. Jakie więc wyciągnął w tym czasie wnioski i jakie podjął kroki Zarząd Zakładowy ZMP w Stoczni Gdańskiej?

Towarzysze z Zarządu Zakładowego przeczytali artykuł. Podobał im się. — Słuszne postawiona sprawa — mówili.

A co było dalej? Niech odpowiedzą na to sami towarzysze z ZZ ZMP. Oddajmy im głos.

— Organizacja ZMP — mówi przewodniczący Zarządu Zakładowego tow. **Zbigniew Marczewski** — zajmuje się od pewnego czasu zagadnieniem obniżki kosztów własnych. Przy tym zajmowaliśmy się pracą propagandową przed 22 lipca, naborem do szkół oficerskich, akcją melioracji Żuław, tak że nie mieliśmy po prostu czasu zająć się zagadnieniem poruszonym w artykule. Zresztą stale prowadzimy pracę wychowawczą.

Można zgodzić się z tym, że organizacja ZMP-owska w Stoczni Gdańskiej prowadzi pracę wychowawczą, posiada bowiem w tej dziedzinie niewątpliwe osiągnięcia. Ale artykuł stawiał nowe zadania — a tym aktyw ZMP-owski w Stoczni Gdańskiej nie poświęcił dotąd żadnej uwagi. **Chodziło przede wszystkim o roztoczenie opieki nad młodzieżą, szczególnie skłonną do alkoholu, właśnie w dniach wypłaty.**

A czy od chwili ukazania się artykułu spróbowano choć raz zorganizować w tych krytycznych dniach jakąś atrakcyjną imprezę, albo wyświetlić film, który zainteresowałby jak najszersze grono młodzieży, jak to doradzała gazeta? Nie.

— Bo w dnie wypłaty to się i tak nie uda — mówi tow. **Znajewski,** członek Zarządu Zakładowego ZMP.

— Każdy, gdy otrzyma pieniądze, ma przecież tyle spraw do załatwiania... Wydaje się jednak, że skazywanie z góry na niepowodzenie tego, czego się jeszcze nie próbowało robić, jest niesłuszne, tym bardziej, że nie chodzi o to, aby taką czy inną imprezą przeszkodzić młodzieży w załatwieniu sprawunków, lecz o to, by oderwać ją od rozrywki przy kieliszku wódki...

FAKTY WSKAZUJĄ NIEBEZPIECZEŃSTWO

Niepokojącym sygnałem jest również fakt, że towarzysze z Zarządu Zakładowego i nie tylko z Zarządu Zakładowego łudzą się, jakoby w hotelach stoczniowych nie obserwowało się już wypadków picia wódki. Towarzysze uwierzyli w to tak bardzo, że **aktywiści ZMP nie interesują się już nawet tym, jak się młodzież sprawuje poza terenem zakładu pracy.** Kierownik wydziału organizacyjnego ZZ ZMP tow. **Kański** np. zbierając ostatnio materiał, który miał stanowić podstawę dla oceny wzrostu organizacji ZMP w wydziale WMK-B, całkowicie pominął sprawę moralnej postawy członków ZMP. Ani przez chwilę nie pomyślał, czy czasem który z ZMP-owców tego wydziału nie wpada w nałóg pijaństwa i czy nie jest to przyczyną niewywiązywania się przez wielu członków ZMP ze swych obowiązków.

— Wypadło mi to z głowy — przyznaje. A na usprawiedliwienie dodaje: — Człowiek jest tylko człowiekiem i nie o wszystkim może pamiętać.

Jeśli istotnie w hotelach stoczniowych wypadki pijaństwa należą dziś do rzadkości, to nie znaczy to bynajmniej, że młodzież nie pije. Pije, trwoniąc zarobione pieniądze w restauracjach i gdzie indziej — z dala od hotelu. A na tym się nie kończy. Świadczą o tym dobitnie wykazy nazwisk osób zakłócających spokój publiczny sporządzone w komisariatach MO. Przy czym za każdym razem, kiedy w stoczni jest wypłata, w komisariatach MO znaleźć można młodych pracowników Stoczni Gdańskiej.

O tym, jak wielka praca czeka organizację ZMP-owską w stoczni, świadczy również długa lista nazwisk młodych ludzi, których wódka zawiodła na drogę przestępstwa. I taką listę obejmującą dziesiątki nazwisk przesłał do ZZ ZMP w lipcu br. Zarząd Miejski ZMP w Gdańsku. Chyba nie trzeba dłużej przekonywać towarzyszy ze Stoczni Gdańskiej, że pijaństwo wśród młodzieży w dalszym ciągu istnieje.

WNIOSKI TRZEBA WYCIĄGNĄĆ

Jak widać, artykuł z 31 maja nie stracił na aktualności. I wszelkie wyjaśnienia i przytaczane okoliczności nie usprawiedliwiają nie reagowania na słuszną krytykę prasową, obojętnego przechodzenia nad nią do porządku dziennego. Oczywiście, część winy za to spada i na Komitet Zakładowy w Stoczni, który nadal w niedostatecznym stopniu interesuje się pracą ZMP.

Towarzyszom ze Stoczni Gdańskiej nie wolno zwlekać z podjęciem kroków, zmierzających do rozwiązania problemu zasygnalizowanego przez gazetę. **Pomyślne wyniki w tej dziedzinie uzyska organizacja ZMP-owska stoczni wtedy, gdy w pełni uświadomi sobie wielką wagę swej roli — najbliższego opiekuna i wychowawcy młodzieży, gdy otrzyma pomoc od stoczniowej organizacji partyjnej i szerokiego aktywu partyjnego i związkowego.**

Dlaczego dzieci z Wielkiego Kacka nie otrzymały jeszcze nowego budynku szkolnego

Oddanie nowego budynku szkolnego w Wielkim Kacku planowano na dzień 30 sierpnia. Do tego w każdym razie zobowiązało się kierownictwo Powiatowego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Wejherowie, które jako trzecie z rzędu przejęło roboty budowlane na tym obiekcie. Wydawało się, że wreszcie nowy rok szkolny dzieci Wielkiego Kacka powitają w nowej szkole. Budowa tej szkoły trwa bowiem już.. dwa lata.

Nic z tego. Szkoła w nowym roku szkolnym gotowa nie będzie i młodzież Wielkiego Kacka wróci znów do nauki w ponurym, starym baraku.

Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Kierownictwo szkoły, które nieustannie kontroluje stan robót i informuje się o bieżących kłopotach budowy — informuje nas, że robotnicy na budowie — tacy jak np.: tow. **Henryk Dumitrescu,** tow. **Trzciński,** tow. **Nowakowski** — wykazują wielką troskę o przyśpieszenie pracy przy budowie szkoły, mają jednak poważne trudności w otrzymywaniu z przedsiębiorstwa budowlanego potrzebnych materiałów — zwłaszcza elektrotechnicznych i hydraulicznych.

Należałoby niezwłocznie zbadać komisyjnie stan prac na budowie i ustalić ostatecznie — kiedy wreszcie dzieci z Wielkiego Kacka zamienią ciasne pomieszczenia w baraku — na nową piękną szkołę. Nie wolno dopuścić, aby czyjaś opieszałość lub niezrozumienie społecznej ważności wznoszonego obiektu — wpłynęły na zahamowanie tempa robót.

(s)

Robotnicze ekipy pomagają w żniwach

Na 8 DNI PRZED TERMINEM

Pracownicy działu W3 Stoczni Gdańskiej brali udział w tegorocznej akcji żniwnej w PGR Trutnowo. Jedna z ekip, składająca się przede wszystkim z ZMP-owców: Wawrzyniaka, Pogorzelskiego, Pikora i innych, swą ofiarną pracą przyczyniła się do tego, że w PGR ukończono żniwa na 8 dni przed terminem.

J. Ścierko

W NAGRODĘ ZA POMOC W ŻNIWACH

Dzięki sprawnej organizacji pracy ze strony rady zakładowej i aktywnej postawie pracowników Urzędu Pocztowego Gdynia 5, w tegorocznej akcji żniwnej brały udział dwie ekipy. Jedna z nich pracowała 14 dni w PGR Wolental w pow. starogardzkim, druga 14-osobowa pomagała załodze PGR w Brandowie (pow. kwidzyński). Grupa ta w nagrodę za sumienną pracę otrzymała od kierownictwa PGR w Brandowie upominki w postaci książek.

Ignacy Raczyński

DUMNY MELDUNEK

Ekipa składała się z 16 osób, pracowała 14 dni, złożyła i postawiła w sterty 150 ha żyta, za pracę uzyskała 7.393 zł.

Takimi oto wynikami, uzyskanymi w czasie tegorocznej akcji żniwnej w PGR Pochowo — może się poszczycić ekipa pracowników MHD w Gdyni. Wyniki te uzyskano dzięki współzawodnictwu między brygadami.

Jan Mamol

WCZEŚNIE PRZYSTĄPIONO DO OMŁOTÓW

Już drugi raz w tegorocznej akcji żniwnej ekipa GPZB w Elblągu wyjechała do PGR Janów na 5 dni, aby pomóc załodze PGR w sprzęcie zbóż. Dzięki ofiarnej pracy członków ekipy, zboże sprzątnięto na dwa dni przed terminem. Tym samym PGR w Janowie wcześniej przystąpiło do omłotów zboża.

T. Szczepański

DZIENNIE 150 PROC. NORMY

5 dni pracowała ekipa PKS w Starogardzie na polach spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Rynkowce, w powiecie starogardzkim. Pracownicy osiągnęli 150 proc. normy. Prócz pracy w polu członkowie ekipy organizowali codziennie w spółdzielczej świetlicy pogadanki i urządzali występy artystyczne.

F. Petner

Józef Prutkowski

Ulica Długa

Płynie dźwięk fortepianu,
Nad Gdańskiem ciepły lazur,
Kraków nie od razu zbudowano,
Ulicę Długą — od razu.

Wszyscy poszli na plażę,
Leżą na piasku pokotem,
A ja po Długiej łażę —
Tam i z powrotem.

— Tam — to jeszcze rozumiem,
Ale — z powrotem — nie mogę.
— Popatrz, popatrz, Neptunie
Na te budowle młode.

Czemuś Neptunie skamieniał?
Czyżby ten napis cię wzruszał?
„Punkt Zbiorowego Żywienia"
Wśród wierszy Owidiusza.

Obok pysznej kolumny
Wśród barwnych wodospadów
Napis prosty i dumny:
„Biuro Centrali Odpadów".

Freski niby w teatrze,
Anioły niebieskawe.
Został bym tutaj na zawsze...
Gdybym nie kochał Warszawy.

Gdańsk, 16 sierpnia 1954 r.

Nowe domy dla kolejarzy

W jednej z najpiękniejszych dzielnic Gdańska — Oliwie powstaje nowoczesne osiedle mieszkaniowe dla kolejarzy. Przed kilku dniami załoga PPRK - 12 przekazała do użytku wielki blok mieszkalny. W budowie są dalsze dwa domy mieszkalne.

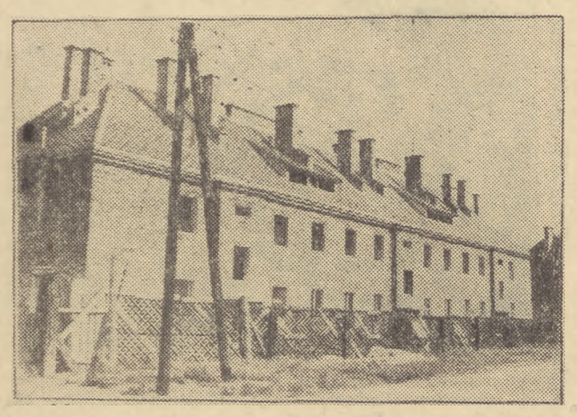

Na zdjęciu (u góry): jeden z nowowybudowanych bloków mieszkalnych w osiedlu kolejarzy.

Na zdjęciu (na lewo) cieśle — Aleksander Iwaniec i Bronisław Onis, którzy dla uczczenia „Dnia Kolejarza" zobowiązali się na 18 dni przed terminem wykonać więźbę dachową.

Fot. Z. Kosycarz

Dzięki realizacji zobowiązań podjętych przez załogę PPRK dla uczczenia „Dnia Kolejarza" jeden z tych bloków zostanie oddany do użytku 12 września br., na 42 dni przed terminem. W bloku tym znajdzie wygodne pomieszczenie 39 rodzin pracowników kolejowych. Następny budynek mieszkalny będzie również wybudowany przed terminem.

Dzieci kolejarzy w dniu 1 sierpnia br. otrzymały nowe przedszkole. W najbliższym czasie w osiedlu zostanie zakończona budowa boiska sportowego. Nie zabraknie również sklepów. Jednym z pierwszych będzie sklep, uruchomiony przez Oddział Zaopatrzenia Kolejowego. Będzie on bogato zaopatrzony w artykuły spożywcze.

Z wizytą u studentów

Za kilka dni domy akademickie w Gdańsku i Sopocie wypełnią się gwarem. Na początku września bowiem rozpoczynają się wykłady na pierwszym roku studiów.

Wyniki nauki w dużej mierze zależą od warunków mieszkalnych. Wiadomo, że w wygodnym, jasnym i estetycznie urządzonym pokoju lepiej idzie nauka niż w pomieszczeniu zatłoczonym sprzętami lub ciemnym i zimnym.

W Gdańsku największe osiedle akademickie znajduje się przy ul. Hibnera. Są tu cztery duże domy. Jak zostały one przygotowane na przyjęcie swych lokatorów — studentów wyższych uczelni Gdańska i Sopotu?

— W roku bieżącym na remont domów akademickich — mówi inż. **Okuciejewski**, „spec" od remontów w Zarządzie Ośrodków Akademickich — otrzymaliśmy przeszło 800 tysięcy złotych.

Dowiadujemy się następnie, że z funduszów tych odświeżono pokoje mieszkalne i urządzono nowoczesną stołówkę w osiedlu przy ul. Hibnera, w domu nr 6 przy ul. Łendziona we Wrzeszczu założono nową instalację elektryczną, a w sopockim Domu Akademickim, przeznaczonym dla studentek, zainstalowano centralne ogrzewanie. Ponadto zakupiono znaczną ilość sprzętu, łóżek, materaców, bielizny pościelowej itp.

Chcąc się naocznie przekonać o tym, jak będą mieszkali studenci w nowym roku akademickim, udajemy się na zwiedzanie domów. Kiedy wchodzimy do Domu Akademickiego nr 4 przy ul. Hibnera, już z daleka czujemy zapach pasty do podłogi. Dom jest pełen krzątaniny. Jeszcze tylko wyfroterować gdzie niegdzie podłogi, wytrzeć okna, poustawiać meble i nowoprzybyli studenci będą mogli rozgościć się jak u siebie w domu.

Zaglądamy do nowej stołówki. Nowoczesne urządzenia — elektryczna patelnia, zmywaki, suszarka do talerzy, maszynka do mięsa i obieraczka do ziemniaków stoją już na swoich miejscach. Sporo roboty jednak pozostało jeszcze przy urządzaniu podręcznych magazynów. Ale za kilka dni kuchnia ruszy pełną parą. Należy oczekiwać, że kierownictwo domów akademickich przy ul. Hibnera przygotuje wszystko na czas.

Z kolei zwiedzamy Dom Akademicki w Sopocie przy ul. Kościuszki. Klatki schodowe, korytarze, drzwi lśnią świeżą olejną farbą. W pokojach jest czysto i schludnie. W jednym z nich jednak spotyka nas przykra niespodzianka. Oto u góry na świeżo malowanej ścianie i suficie widnieje duża mokra plama. Okazuje się, że hydraulicy nie zakończyli robót. Woda z pękniętych rur przecieka przez sufit i pozostawia plamy na świeżo malowanych ścianach.

Plamy te demaskują nam tajemnicę planowania Zarządu Ośrodków Akademickich. Okazuje się, że kierownictwo ZOA poleciło najpierw odświeżyć pokoje, a potem dopiero naprawiać instalację wodociągowo-kanalizacyjną. Roboty te nie są jeszcze ukończone. A tymczasem niektóre pokoje trzeba będzie malować od nowa. A wydawałoby się, że ZOA ma doświadczenie i nie powinien popełniać podobnych błędów.

Mimo tych niedociągnięć trzeba przyznać, że 2-miesięczny okres wakacji został dobrze wykorzystany. Jeszcze w tym miesiącu zostaną zakończone wszystkie prace porządkowo-remontowe.

* * *

Niezależnie od świeżo wyremontowanych domów studenci wyższych uczelni otrzymają w roku bieżącym również nowe domy akademickie, a w związku z tym znacznie poprawią się ich warunki mieszkaniowe.

W połowie września zostanie oddany do użytku dom akademicki, w którym zamieszka ok. 400 studentów. W październiku będzie zakończona budowa drugiego domu akademickiego w nowym osiedlu przy ul. Wyspiańskiego. Tutaj znajdzie pomieszczenie przeszło 200 studentów.

W roku bieżącym załogi ZBM rozpoczną budowę 11-piętrowego wieżowca. Studenci zamieszkają w nim w przyszłym roku. Ponadto w najbliższym czasie zostanie rozpoczęta budowa 4-piętrowego „akademika".

K. S.

Pomagają wsi

Pracownicy parowozowni PKP Gdańsk — Zaspa wyjeżdżają w każdą sobotę i niedzielę na wieś, by pomagać spółdzielniom produkcyjnym, państwowym gospodarstwom rolnym i chłopom indywidualnym przy żniwach i omłotach. Poza tym wyjeżdżają ekipy na tydzień lub kilka dni. Ostatnio 12 robotników parowozowni pracowało przez 7 dni w PGR Sobowidz. Podobne kilkunastoosobowe ekipy udzieliły pomocy w żniwach innym PGR i gromadom. Ogółem w żniwach wzięło udział 204 pracowników parowozowni przepracowując 478 dniówek.

Ekipa złożona z 45 członków LPŻ, zorganizowanych przy komitecie blokowym 327 w Gdańsku, pracowała przy żniwach w PGR Żelisławice. Ekipa ta w ciągu jednego dnia związała i ustawiła w kopy zboże z 20 ha.

Po pracy członkowie ekipy urządzili pogadankę o działalności i zadaniach LPŻ. W wyniku tej żywej propagandy młodzież wiejska postanowiła wstąpić do tej organizacji i założyć u siebie koło LPŻ. Wieczór zakończono wspólną wieczornicą.

Na wyróżnienie zasługuje ekipa łączności przy ZBM Miasto Główne, która pomagała spółdzielcom w Grunajnie, w powiecie sztumskim.

Oprócz pracy w polu członkowie ekipy odremontowali i odpowiednio wyposażyli świetlicę wiejska oraz wystawili w niej sztukę pt. „Pan Damazy".

Wg. koresp. **W. Breski**
J. Lipskiego

Stoczniowcy gdańscy przygotowują się do Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Przodujące koło TPPR przy Stoczni Północnej intensywnie przygotowuje się do obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Ślusarz **Kazimierz Wesołowski**, przewodniczący sekcji popularyzacji metod radzieckich, wraz z aktywem inżynieryjno - technicznym przygotowuje pokazy szybkościowego skrawania nożem Kolesowa. Na pokazy stoczniowcy zaproszą kolegów z ZBM i Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Gdańsk — Gdynia.

Ekipa **Adolfa Sosnowskiego**, autora uproszczonej metody usuwania rdzy, opartej na wzorach radzieckich, spopularyzuje tę metodę w stoczniach gdańskich, a w szczególności w Stoczni Remontowej. We wrześniu odbędą się również pokazy wzorowego spawania łukiem elektrycznym.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni załoga Stoczni Północnej zacieśni również kontakt ze stoczniowcami Leningradu. Ślusarz - mechanik **Katyn** wraz z towarzyszami pracy wykonuje pamiątkową odznakę przyjaźni i braterstwa. Na wielkiej makiecie z brązu ozdobionej koroną z liści widnieje symbol przyjaźni — dwie złączone dłonie, a na dole napis: **„Łączymy się z wami towarzysze w pracy i walce o trwały pokój i braterstwo narodów na całym świecie"**. W dniu 11 września br. na uroczystej akademii w Stoczni Północnej odznaka wraz z listami i fotografiami gdańskich stoczniowców zostanie przekazana stoczniowcom leningradzkim.

Ponadto we wszystkich działach przygotowuje się emblematy, hasła i inne elementy dla dekoracji budynków i hal produkcyjnych. Natomiast w świetlicy młodzieżowcy wykonują dekorację sceny. Prawie codziennie ćwiczy w świetlicy 30-osobowy chór zakładowy.

Do koła TPPR w Stoczni Północnej zapisują się nowi członkowie. M. in. przed paru dniami złożył deklarację inż. Kuszczak i Bronicki. W przygotowaniu do Miesiąca Przyjaźni pomaga kołu TPPR organizacja partyjna i rada zakładowa.

Czas zaopatrzyć się w opał

Do końca października wszyscy mieszkańcy trójmiasta powinni zaopatrzyć się w węgiel z pierwszego rzutu. Dotychczas wykupiło węgiel tylko 50 proc. mieszkańców. Pozostali korzystający z usług DBO czekają na ostatnie dni, kiedy rozpoczną się kolejki w biurach opałowych i trudności z transportem.

Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem posiada oprócz węgla przydziałowego w swoich magazynach opało wych węgiel brunatny w cenie 63 zł., który sprzedaje bez ograniczeń. Poza tym można nabyć drzewo na podpałkę i „Lofix". „Lofix" sprzedaje się również w sklepach z artykułami gospodarstwa domowego i w drogeriach. Paczka „Lofixu", wagi 4,5 kg kosztuje 1.90 zł.

Chcesz zostać plastykiem

... zgłoś się do Państwowego Ogniska Plastycznego w Gdyni, które przyjmuje zapisy dzieci i dorosłych na nowy rok szkolny.

Program nauki w Ognisku Plastycznym w Gdyni obejmuje — rysunek, malarstwo, rzeźbę, grafikę, kształtowanie form użytkowych, historię sztuki i wykłady ideologiczne. Nauka jest bezpłatna i trwa codziennie od godz. 16 do 20.30. Każdy uzdolniony w wymienionych kierunkach może zostać słuchaczem ogniska. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacji udziela sekretariat ogniska, mieszczący się w szkole TPD nr 19 przy ul. Czołgistów nr 46. Zgłaszać należy się codziennie od godz. 17 do 19.

Na ratunek stuletnim lipom

Duże rozłożyste korony stuletnich lip przy al. Rokossowskiego w Gdańsku zaczęły schnąć. Zarząd Zieleni Miejskiej zbadał przyczynę choroby drzew. Okazało się, że ziemia na której rosną jest za sucha i za bardzo przesycona solą.

Trzeba temu zaradzić — postanowiła dyrekcja Zarządu Zieleni Miejskiej. Szkoda drzew, które są ozdobą alei. I dlatego wszyscy na pewno zaobserwowaliście okopane naokoło drzewa w alei. Pracownicy Zarządu Zieleni usuwają spod korzeni drzew najwięcej przesyconą solą warstwę ziemi i dają inną, żyzną i torfiastą. W nocy polewa się ją wodą.

Projektuje się również uporządkowanie alei przez zasianie trawników i urządzenie krawężników oraz plombowanie drzew przez wypełnianie dziupli i szczelin.

Z pomocą Zarządowi Zieleni przyszło Prezydium MRN, które wydało zarządzenie natychmiastowego wstrzymania ruchu samochodów ciężarowych i ciągników w al. Rokossowskiego w obu kierunkach, jak również na jezdniach biegnących równolegle do al. Rokossowskiego.

Objazd z Gdańska do Wrzeszcza następuje ul. ul. Wały Piastowskie, Jana z Kolna, Marynarki Polskiej, Kliniczną, Karola Marksa, Kościuszki do Grunwaldzkiej, a z Wrzeszcza do Gdańska ul. ul. Kościuszki, Karola Marksa, Kliniczną, Marynarki Polskiej, Jana z Kolna, Wały Piastowskie.

Brawo rybacy z trawlera »Regalica«

Brygadzista z trawlera rybackiego „Regalica" **Zdzisław Lewiński** na połowach skrzętnie zbierał z swoją brygadą ciekawe okazy fauny i flory morskiej z Morza Północnego. Po powrocie do Gdyni brygada Lewińskiego przekazała kilkanaście ciekawych okazów ośmiornic, rozgwiazd, mątw itp. Liceum Ogólnokształcącemu TPD i szkole podstawowej na Grabówku.

Radio na dzień 28 bm.

Program II na fali 202,16 m

6,27 — Muzyka poranna. 7,00 — Stan pogody. 7,15 — Muzyka popularna. 7,40 — Komunikaty — lok. 7,43 — Program dnia. 7,48 — Stan pogody. 7,50 — Wiadomości. 7,55 — Program dnia. 8,00 — Muzyka. 8,25 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8,28 — C. d. muzyki. 8,30 — Dla dzieci starszych słuch. pt. „Jak to było na koloniach". 9,00 — Przerwa. 11,50 — Komunikaty — lok. 11,57 — Sygnał czasu. 12,04 — Wiadomości. 12,10 — Muzyka rozrywkowa. 12,25 — „Na swojską nutę". 12,45 — Audycja dla wsi. 13,00 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13,05 — Program dnia. 13,10 — Przegląd prasy stołecznej. 13,15 — Koncert. 14,00 — Wiadomości. 14,05 — Informacje. 14,00 — Komunikat o stanie wód. 14,10 — Różne drobiazgi wielkich kompozytorów. 15,00 — Muzyka rozrywkowa. 15,25 — Koncert solistów. 16,00—17,00 — Program lokalny. 17,00 — Dla dzieci audycja słown.-muz. pt. „Piosenka i muzyka umiła nam wczasy". 17,30—18,15 — Program lokalny. 18,15 — Wiadomości. 18,20 — Audycja aktualna. 18,25 — Rumuńska muzyka ludowa. 19,00 — Muzyka i aktualności. 19,25 — Audycja literacka. 19,45 — Muzyka taneczna. 20,25 — Utwory fortepianowe. 20,40 — Muzyka. 21,00 — Sceny poetyckie. 21,30 — Stan pogody i dziennik wieczorny. 21,45 — Wiadomości sportowe. 21,50 — Muzyka. 21,50—22,00 — Program lokalny. 22,00 — Muzyka. 23,00 — Muzyka taneczna. 23,55 — Ostatnie wiadomości. 24,00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny. 5,25 — Audycja dla wsi. 16,00 — Radiowa kronika tygodnia. 16,15 — „Pensjonat pani mecenasowej Onegdaj" — aud. rozrywkowa w opr. Jacka Kasprowego. 17,30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17,40 — Muzyka taneczna. 18,05 — Felieton tygodnia. 21,00 — Dziennik rybacki.

na dzień 29 bm.

6.45 — Od melodii do melodii. 7,50 — Kalendarz radiowy. 7,58 — Stan pogody. 8,00 — Dziennik poranny. 8,10 — Chwila muzyki. 8,15 — Program lokalny. 8,30 — Muzyka rozrywkowa. 9,00 — „Tajemnica kaprala Otręby" — opow. 9,20 — Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9,40 — Dla dzieci. 10,00 — „Nowe nagrania". 10.30 — Poezja i muzyka. 11,00 — Audycja historyczna. 11.15 — Wieś tańczy i śpiewa. 11,30 — Pieśni kompozytorów rosyjskich. 11,50 — Program dnia. 11,57 — Sygnał czasu. 12,04 — Poranek symfoniczny. 13,00 — „Jak Polska długa i szeroka". 13,30 — Audycja słowno-muzyczna. 14,10 — „Sceny z czasów rycerskich". 15,00 — Koncert chopinowski. 15,30 — Z życia Związku Radzieckiego. 16,00 — Koncert rozrywkowy. 17,00 — Wiadomości. 17,05 — Felieton. 17,15 — Muzyka ludowa. 17,45 — Na fali humoru i satyry. 18,15 — Muzyka taneczna. 19,25—20,00 — Program lokalny. 20,00 — Melodie taneczne. 20,30 — „Niezwykłe przygody Tartarin z Tarascon" — fragm. pow. 21,00 — Program lok. 21,30 — Stan pogody i dziennik. 21,52 — Serwis CZRM. 22,00 — Sprawozdanie z lekkoatletycznych mistrzostw Europy. 22,30 — Wiadomości sportowe. 22,40 — Muzyka rumuńska. 23,55 — Ostatnie wiadomości. 24,00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny. 8,15 — Audycja dla wsi. 19,25 — Aud. rozrywkowa „Wesołe dożynki". 19,40 — Ulubione melodie słuchaczy. 21,00 — Muzyka rozrywkowa. 21,52 — Serwis CZRM dla rybaków. 22,30 — Wiadomości sportowe.

SPORT • SPORT • SPORT

Zacięte walki na stadionie w Bernie

Pierwszy medal dla Polski zdobyła Duńska

Do finałów zakwalifikowali się Graj, Adamczyk i Ważny

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Europy w Bernie z Polaków dobry wynik osiągnęła Elżbieta Duńska, która zajęła III miejsce w skoku w dal. Dobrze wypadł również Graj, który wygrał swój przedbieg na 1500 m oraz Adamczyk i Ważny w skoku o tyczce. Wszyscy trzej wymienieni zakwalifikowali się do finału.

Trzy nasze reprezentantki: **Duńska, Ilwicka i Kusion**, choć skakały poniżej swoich możliwości zajęły miejsca w pierwszej dziesiątce skoku w dal. Nasza faworytka Duńska nie osiągnęła formy z Budapesztu i wynikiem 5,83 zajęła trzecie miejsce. Ilwicka była szósta — 5,73, a Kusion — ósma — 5,63. Niespodzianką było tu pierwsze miejsce Angielki Desforges oraz dalekie 15 miejsce Gyarmati (Węgry) — 5,39.

1) **Desforge** (Anglia) 6,04, 2) **Czudina** (ZSRR) 5,93; 3) **Duńska** (Polska) 5,83, 4) **Fisch** (Niemcy zach.) 5,81; 5) **Winogradowa** (ZSRR) 5,79; 6) **Ilwicka** (Polska) 5,73.

Graj i Płonka startowali w eliminacjach 5.000 m. Graj biegł w trzeciej serii, zajmując pierwsze miejsce w 14,38,4 natomiast Płonka odpadł, zajmując w pierwszym, najsłabszym przedbiegu szóste miejsce (14.47,0), podczas gdy po pięciu pierwszych zawodników, z trzech serii wchodziło do finału. Za wodnicy oszczędzali się wyraźnie, walcząc jedynie o miejsca. Tak np. **Zatopek** był w II przedbiegu piąty.

Wśród finalistów skoku o tyczce znaleźli się obaj nasi reprezentanci **Adamczyk i Ważny.**

W eliminacjach 1.500 m startowali **Potrzebowski i Żbikowski.** Obaj pobiegli bardzo słabo i nie weszli do finału. Potrzebowski startując w pierwszej serii zajął 6 miejsce w czasie 3:52,2. Przedbieg ten wygrał Niemiec **Dohrow** 3.51,0 przed **Jungwirthem** (CSR), **Bannisterem** (Anglia), **Langeniusem** (Belgia) i **Wyboczinkiem** (Jugosławia).

Żbikowski startował w trzeciej serii, w której zajął 8 miejsce w słabym czasie 3.56,6. Zwyciężył Niemiec **Lueg** — 3.53,2 przed **Boydem** (Anglia), Duńczykiem **Nielsenem** i Finem **Johansenem.**

Z drugiego przedbiegu finalistami zostali: **Mugosa** (Jugosławia), 3.51,0, **Iharos** (Węgry), **Ericksson** i **Kakko** (Finlandia). Po czterech zawodników wchodziło do finału.

Trzy czołowe miejsca zajęły w finale pchnięcia kula reprezentantki ZSRR. Tytuł mistrzyni Europy zdobyła rekordzistka świata — **Zybina** wynikiem 15,65. Wicemistrzynią została **Kuzniecowa** — 14,99, a trzecie miejsce zajęła **Tyszkiewicz** — 14.67.

4) **Tislerowa** (CSR) — 14,02; 5) **Werner** (Niemcy zach.) — 13,93; 6) **Radosavljedic** (Jugosł.) — 13.71.

Mistrzem Europy w biegu na 100 m został faworyt tej konkurencji **Futterer** (Niemcy zach.). Powtórzył on swój wynik z półfinałów — 10,5, wyrównując rekord mistrzostw Europy.

1) **Futterer** (Niemcy zach.) — 10,5; 2) **Bonino** (Francja) — 10,6; 3) **Ellis** (Anglia) — 10,7; 4) **Pohl** (Niemcy zach.) — 10,7; 5) **Carlson** (Szwecja) — 10,7; 6) **Saat** (Holandia) — 11,1

W pierwszym dniu Lekkoatletycznych Mistrzostw Europy w Bernie — Pestkówna w eliminacjach na 800 m ustanowiła nowy rekord Polski wynikiem 2:12,0 kwalifikując się do finału.

Na zdjęciu: Nowa rekordzistka Polski Bożena Pestkówna.

CAF fot .St. Wdowiński

Półfinaliści mistrzostw Polski juniorów zostali już wyłonieni

Trzeci dzień mistrzostw Polski juniorów w boksie wyłonił już półfinalistów, którzy dziś o godz. 18 rozpoczną walki o wejście do finału. Finał rozegrany zostanie w niedzielę, godz. 11. Tak więc już jutro poznamy mistrzów Polski na rok 1954. Zostaną nimi niewątpliwie najlepsi pięściarze spośród 168 zawodników biorących udział w tym wielkim maratonie pięściarskim.

Wczoraj rozgrywano po 4 spotkania w każdej wadze. Najciekawszą walkę stoczyli ze sobą przedstawiciele wagi papierowej **Kranc** (Stal) i **Matlak** (LZS) Zwyciężył głosami 2:1 **Kranc**, który był bokserem lepszym technicznie. Matlak, mimo przegranej zaprezentował się z jak najlepszej strony. W walce z Krancem np. Matlak uzyskał w pierwszym starciu przewagę, ale nie potrafił jej utrzymać do końca spotkania, gdyż zamiast punktować polował na cios. Bokser LZS Matlak stanowi materiał na niezłego pięściarza, dlatego trzeba się tym chłopcem szczególnie pieczołowicie zająć.

Do równie ciekawych walk należało spotkanie Arseniaka (Zryw) z **Lewandowskim** (Stal) w wadze lekkiej. Zwyciężył Arseniak, ale na zwycięstwo musiał się solidnie napracować. Podobnie ciężką przeprawę miał **Rojewski** (Kol.) w spotkaniu z **Kapą** (Włókniarz).

WYNIKI: waga papierowa — **Wiatczak** (Stal) pokonał **Kazimierczaka** (Kol.), **Żurawski** (Włók.) wygrał z **Oczakowskim** (Kol.), **Ostrowski** (Zryw) wypunktował swego kolegę zrzeszeniowego **Mielczarka, Kranc** (Stal) zwyciężył niejednogłośnie **Matlaka** (LZS).

Waga kogucia: **Zwoźniak** (Kol.) wygrał z **Dudczakiem** (Stal), **Broi** (Górnik) zwyciężył **Gołębiowskiego** (Sp.), **Walczak** (AZS) wypunktował **Lorkowskiego** (Zryw) a **Obala** (Włók.) przeszedł do półfinału v. o. z powodu nadwagi **Mikolajczaka** (Start).

Waga lekka: **Kapa** (Włók.) pokonał **Rutkowskiego** (Ogniwo), **Hejm** (Górnik) wygrał walkowerem wskutek niedopuszczenia przez lekarza do walki **Bokusa** (Gwardia). Mrówka (Zryw) wygrał z **Mucem** (Start), **Arseniak** (Zryw) z **Lewandowskim** (Stal).

Waga półśrednia: **Ptaszyński** (Kol.) pokonał **Raginę** (Bud.), **Piwczyński** (Stal) — **Lisa** (Start), **Rojewski** (Kol.) **Kapę** (Włók.), a **Jaworowicz** (Włók.) **Pytlaka** (Stal).

Waga średnia: **Kapcia** (Kol.) wypunktował **Kuczyńskiego** (Bud.), **Borowicz** (Stal) — **Szymaniuka** (Zryw). **Czewionka** (Kol.) wszedł do półfinału v. o.

CO I GDZIE?

BOKS

WRZESZCZ — hala przy ul. Słowackiego — sobota, godz. 18, półfinały mistrzostw Polski juniorów w boksie. W niedzielę o godz. 11 finały.

PŁYWANIE

GDYNIA — sobota godz. 16 oraz niedziela godz. 10 i 16, na pływalni otwartej (Polanka Redłowska) — **rozgrywki o wejście do ligi piłki wodnej z udziałem mistrzowskich drużyn Warszawy, Szczecina, Bydgoszczy i Gdańska.**

TENIS

SOPOT — sobota godz. 15.30 oraz niedziela godz. 10, na kortach Ogniwa — **międzymiastowe spotkanie w tenisie Gdańsk-Warszawa.**

PIŁKA NOŻNA

WRZESZCZ — niedziela godz. 17 — na stadionie Budowlanych, towarzyskie spotkanie **Górnik Radlin — Budowlani Gdańsk.**

GDAŃSK — niedziela godz. 16 na stadionie przy ul. Elbląskiej mecz o mistrzostwo III ligi **Gwardia Gdańsk — Unia Inowrocław.**

ROZGRYWKI KLASY A

W niedzielę odbędą się dalsze spotkania w ramach mistrzostw klasy A. Gospodarzy podajemy na pierwszym miejscu.

Klasa A — Spójnia Gdynia — Spójnia Starogard, godz. 14, Spójnia Tczew — Spójnia Gościcino godz. 15, Spójnia Kościerzyna — Budowlani I B godz. 14, AZS Gdańsk — Ogniwo Sopot godz. 16, Start Gdańsk — Kolejarz Tczew (na boisku w Oliwie) godz. 16.

PIŁKA RĘCZNA

GDAŃSK — niedziela godz. 11, na stadionie przy ul. Elbląskiej, towarzyski mecz piłki ręcznej drużyn męskich **Gwardia Gdańsk — Kolejarz Tarnowskie Góry.**

KOSZYKÓWKA

GDAŃSK — sobota godz. 17 na kortach Ośrodka Sportowego Gwardia przy ul. Kartuskiej — towarzyskie spotkanie w piłce koszykowej **Gwardia Gdańsk — Kolejarz Tarnowskie Góry.** Grać będą zespoły męskie i żeńskie.

Kocerka zwycięża w Amsterdamie

Na torze Bosbaan w Amsterdamie wioślarze rozpoczęli w czwartek walki o tytuły mistrzów Europy.

W czwartek startowały wszystkie trzy osady polskie. **W jedynkach Teodor Kocerka wygrał łatwo swój przedbieg i wszedł do półfinału.** Dwójka **Poniatowski — H. Kocerka** zajęła drugie miejsce, a czwórka — **Schwarcer, Jagodziński, Antkowiak, Dakszewicz** była trzecia. Obie osady będą jeszcze walczyły w repasażach o miejsce w półfinale.

Górnik Radlin przeegzaminuje piłkarzy Budowlanych

W niedzielę piłkarze Budowlanych przejdą swój ostatni egzamin przed wznowieniem II rundy rozgrywek o mistrzostwo II Ligi, które rozpoczynają się 5 września br. Partnerem drużyny gdańskiej będzie silny zespół I-ligowego Górnika z Radlina, który przyjeżdża do Gdańska w swym najsilniejszym składzie.

Mecz odbędzie się na stadionie we Wrzeszczu o godz. 17.

Kolarska wycieczka turystyczna

Okręgowa Komisja Turystyki Kolarskiej PTTK organizuje w sobotę i niedzielę wycieczkę kolarską na trasie **Gdańsk — Sztutowo — Kąty — Nowy Dwór — Gdańsk.** W wycieczce mogą wziąć udział zarówno członkowie PTTK jak i niezrzeszeni. Zbiórka wszystkich uczestników w sobotę o godz. 15.30 przed Zarządem Okręgu PTTK — Gdańsk, ul. Długa 45.

UWAGA WARCABIŚCI ELBLĄGA

Sekcja szachów przy MKKF organizuje mistrzostwa miasta Elbląga w warcabach. Rozgrywki eliminacyjne trwać będą do dnia 31 października br. Finały rozegrane zostaną w początkach listopada.

TEATRY

Teatr Dramatyczny w Gdyni — dn. 28 operetka „Domek trzech dziewcząt", godz. 19, dn. 29, godz. 14.30 i 19.

Państwowy Teatr Lalek w Gdańsku — 28 bm. „Trzy niedźwiadki", godz. 18, 29 bm. „Dumna legenda", godz. 17.

„25 lat piosenki" M. Fogga — korty tenisowe w Sopocie, dn. 28, godz. 19, 29 bm. godz. 18.

Cyrk nr 3 — Gdańsk, Plac Zebrań Ludowych, godz. 19.15, dn. 29 bm. godz. 15.30 i 19.15.

KINA

GDAŃSK — „Leningrad" — „Preludium sławy", od lat 12, godz. 16, 18, 20, dnia 29 bm. „Młode serca", godz. 12. **„Bajka"** we Wrzeszczu — „Celuloza", od lat 14, godz. 15.30, 18 i 20.30, dnia 29 bm. — „Szalony lotnik", godz. 11. **„ZMP-owiec"** we Wrzeszczu — „Zagubione dzieciństwo", od lat 16, godz. 16, 18, 20. **„1 Maja"** w Nowym Porcie — „Futro pana Krügera", od lat 12, godz. 18, 20. **„Delfin"** w Oliwie — „Dziennik marynarza", od lat 14, godz. 16, 18, 20, dnia 29 bm. „Zwycięzca przestworzy", godz. 11.

GDYNIA — „Atlantic" — „Babia", od lat 14, godz. 15.30, 17.30, 19.30. **„Goplana"** — „Ambicje młodości", od lat 7, godz. 16, 18, 20, dnia 29 bm. „Pierwszy start", godz. 12. **„Warszawa"** — „Czarne korytarze", od lat 12, godz. 16, 18, 20. **„Fala"** na Grabówku — „Baryłeczka", od lat 18, godz. 18, 20. **„Promień"** w Chyloni — „Człowiek bez jutra", od lat 14, godz. 18, 20. **„Neptun"** w Orłowie — „Porwanie", od lat 14, godz. 18, 20.

SOPOT — „Polonia" — „Dzielnica cudów", od lat 18, godz. 16, 18, 20. **„Bałtyk"** — Małżeństwo Kreczyńskiego", II seria, od lat 16, godz. 16.30, 18.30, 20.30. **„Letnie"** — w sobotę nieczynne, 29 bm. „Chiński cyrk", godz. 20.30.

* * *

MUZEUM POMORSKIE
Gdańsk, ul. Rzeźnicka 25

Muzeum Pomorskie w Gdańsku otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od godz. 10—15, w niedziele od 10—13. Zwiedzający oglądać mogą 4 wystawy: „Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk", „Dawna ceramika pomorska", „Witraż i jego technika" oraz „Dziesięć lat wsi polskiej w sztuce i cyfrach".

Dyżury aptek

Gdańsk — Apteka nr 52 ul. Długa 54/56, nr 6 ul. Mierosławskiego 27, nr 17, ul. Kaprów 4 w Oliwie, nr 4, ul. Oliwska 83/4 w Nowym Porcie.

Gdynia — Apteka nr 14, ul. Świętojańska 122, nr 10, ul. Czerwonych Kosynierów 137 na Grabówku, nr 20, ul. Bohaterów Stalingradu 66 w Orłowie.

Sopot — Apteka nr 15, ul. Rokossowskiego 21.

Brygadzista z trawlera rybackiego „Regalica" Zdzisław Lewiński na połowach skrzętnie zbierał z swoją brygadą ciekawe okazy fauny i flory morskiej z Morza Północnego. Po powrocie do Gdyni brygada Lewińskiego przekazała kilkanaście ciekawych okazów ośmiornic, rozgwiazd, mątw itp. Liceum Ogólnokształcącemu TPD i szkole podstawowej na Grabówku.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

15 stolarzy wykwalifikowanych zatrudni natychmiast Stocznia Północna w Gdańsku. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia osobiste w dziale kadr od godz. 8 do godz. 14, Gdańsk, ul. Marynarki Polskiej 177. 1612-K

3 ekonomistów, 1 kierownika oddziału zaopatrzenia robotniczego i robotników niewykwalifikowanych zatrudni dział kadr ZPG. Warunki płacy do omówienia w Zarządzie Portu Gdańsk - Nowy Port, ul. Oliwska Nr 35, pokój Nr 6.

Dyrektora administracyjnego z wykształceniem ekonomicznym lub prawniczym poszukuje Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Gdańsku-Wrzeszczu, ul. Sobieskiego nr 18. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się w Rektoracie. 1640-K

Kierownika planowania poszukujemy od zaraz. Warunki płacy wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Wejherowie, ul. 12 Marca 207. 1639-K

St. księgowego na stanowisko kier. organizacji rachunk. zatrudnią od zaraz Zakłady Mięsne w Gdyni, Podgórska 111. Warunki do omówienia. Tel. 96-61. 1631-K

6 zdunów wykwalifikowanych zatrudni natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Gdyni. Praca i płaca wg umowy zbiorowej w budownictwie. Dla pracowników poza miejscowych mieszkanie zapewnione w hotelu robotniczym. Zgłoszenia osobiste w dziale kadr od godz. 7 do 15, Gdynia, ul. Traugutta 9. 1646-K

Wydawca RSW „Prasa" — Redaguje Kolegium — Redakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. — Red. Naczelny tel. 315-72 — Sekretarz Redakcji tel. 350-41. Dział Miejski 350-41. Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami. Red. nocna 335-57. — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia na prenumeratę zakładową PPK „Ruch". Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50. W prenumeracie pocztowej zł 5.— Druk GZG Gdańsk, Nr zam. 2542 — W-5-26580.